

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 po poł. Administracja otwarta od g. 9—6, w niedzielę i święta od 12—1. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie z odnośnieniem 5000000 mk., z przesyłką pocztową 5000000 mk., za granicą 10000000 mk., cena pojedynczego numeru na prowincji 3000000 mk. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście 2250000 mk., za tekstem 1200000 mk. — W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Konto czekowe w Poczt. Kasie Oszez. № 80187.

W dniu 1 Czerwca b. r. zostanie otwarte częściowo odrestaurowane po wojnie Zdrojowisko

DRUSKIENIKI

położone na brzegu Niemna i Rotniczanki nad jeziorem Druskonie w ziemi Grodzieńskiej (5 godzin jazdy od Warszawy, 2 — 4 od Wilna, wygodny dojazd od stacji autobusem.

Miejscowość wyjątkowo malownicza i zdrowotna: grunt piaszczysty, przepuszczalny, wokół ogromne bory sosnowe. Radioczyste źródła mineralne (solanki) do kąpieli i picia o składzie zbliżonym do Kissingeńskich.

Kąpiele solankowe, borowinowe, hydropatja, kąpiele powietrzne i rzeczne. Wskazania główne: cierpienia reumatyczne kości, stawów, mięśni i nerwów, artretyzm, żoły, krzywica, przewlekłe cierpienia skóry, narządów jamy brzusznej i organów kobiecych; choroby żołądka z podkwasnością, wątroby, miedniczek nerkowych i kiszki; choroby nerwowe organiczne i funkcjonalne, rozmaitego rodzaju bezwładności i niedowładności. Wyjątkowo odpowiednie miejsce dla rekonwalescentów, ludzi osłabionych i wyczerpanych nerwowo.

Lekarz zdrojowy: Dr. Miłosz Grodecki.

Konsultanci Zarządu Zdrojowiska:

Prof. E. Żebrowski z Warszawy — choroby wewnętrzne.

Prof. W. Jasiński z Wilna — choroby dziecięce.

Dr. J. Laskowski z Warszawy — choroby kobiece.

Blizszych informacji udziela Zarząd Zdrojowiska „Druskieniki” Wilno, Mickiewicza 21.

NA RATY! BEZ PIENIĘDZY!

DOM HANDLOWY „WACŁAW NOWICKI”

WILNO, UL. WIELKA Nr 30 (były Nr 60)

Zawiadamia, iż od dnia 15 kwietnia udziela zakupy na raty bez pieniędzy.

WIELKI WYBÓR

W DZIAŁE DAMSKIM: obuwia, kaloszy, płaszczyków gumowych, sukien, bluzek, bielizny, pończoch, rękawiczek, torebek, parasolek, swetrów, dżemperów, szali, chusteczek i t. d.

W DZIALE MĘSKIM: obuwia, kaloszy, palt jesiennych, palt gumowych, sandałów, krawatów, bielizny, rękawiczek, kominierzy, spinek, skarpetek, chustek kieszonk., półkoszulków, maulkietów, koszul frakowych, tek, walizek i t. d.

W dziale ogólnym, koce, pokrowce, obuwie dziecięce.

CENY NIŻEJ GOTÓWKOWYCH i STAŁE.

KAPELUSZE i CZAPKI męskie

(specjalność — wielki wybór)



E. MIESZKOWSKI WARSZAWA

WILNO. A. MICKIEWICZA, 22.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

ŁAŃCUCKICH WÓDEK i LIKIERÓW

ALFREDA Hr. POTOCKIEGO

powszechnie znanych ze swej wysokiej jakości i wytwornego smaku.

„ELIBOR”

Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa

Ł. J. BORKOWSKI

Zarząd w Warszawie, Mazowiecka Nr. 11

DOSTARCZA:

ŻELAZO, belki, gwoździe, drut, hacele, hufnale, wyroby żelazne.

KOWADŁA „Herkuless”.

wszelkie artykuły budowlane, papa, smołowiec.

Wyłączne przedstawicielstwa na Polskę.

CEMENT marki „Klucze”.

PASY transmisyjne belgijskiej fabryki J. L. e c h a t w Gandawie.

STAL i PILNIKI fabryki Schoeller-Bleckmann-Stahlwerke w Wiedniu.

Przedstawiciel na ziemię Wileńską

p. Stanisław CIOZDA

WILNO, Ad. Mickiewicza Nr. 15 m. 15 od godz. 10 — 12 rano.

DOM HANDLOWY W. i E. SZUMAŃSCY ul. Mickiewicza Nr. 1.

Poleca na sezon wiosenny i letni:

Dział damski: wielki wybór kostjumów, palt, sukien i bluzek z pierwszorzędnych Domów Modelowych Paryskich i Wiedeńskich. Wykwintna bielizna, pończochy i rękawiczki.

Dział męski: palt wiosenne i letnie. Pyjamy, bielizna, krawaty, skarpetki z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

WSZYSTKO DLA DZIECI

Na Święta Wielkanocne! wszystko nowe, eleganckie, ładne otrzymano w Dziecinnym Salonie

„L'enfant Elegant”

Gdańska 6 (dawn. Nowa).

CENY STAŁE.

G D A N S K A 6 (dawn. Nowa).

POLSKI BANK HANDLOWY

Mickiewicza 11.

Przyjmuje wkłady terminowe,

bezterminowe w dolarach,

złocie i markach polskich.

LATARNIE PROJEKCYJNE

własnej krajowej produkcji, kinematografy i gloskopy, przezrocza ułożone serjami i pojedynczo, wszelkiego rodzaju przyrządy z dziedziny szkolnej i laboratoryjnej

POLECA

WILEŃSKA POMOC SZKOLNA

ul. Biskupia 12 I-sze piętro

Specjalnie na sezon wiosenny wielki wybór przyborów wyliczkowych.

PRZEDSTAWICIELSTWO FABRYKI MIKROSKOPÓW i PRZYRZĄDÓW OPTYCZNYCH C. Reichert w Wiedniu

Przemysłowo-Handlowe Towarzystwo UNJA Sp. Akc.

Nawiejsza Hurtownia

POLECA:

na warunkach najdogodniejszych wyroby wódeczane Baczewskiego, Kantorowicza, „T-wa Akwawit — Poznań, Kasprowicza, Potockiego i innych firm zamiejscowych i Wileńskich.

Wykwalifikowane oryginalne wina francuskie, włoskie, hiszpańskie własnej piwnicy. Szampany, koniaki i spirytus 95 stopni.

CENY KONKURENCYJNE.

DO SPRZEDANIA

2 ogiery, 5 klaczy, 12 wałachów

Wiadomość w Ekspozyturze Sp. Akc. Pabjanickiej Fabryki Papieru

ROB. SAENGER st. Woropajewo.

Teatr Polski (Lutnia)

Dziś i jutro Przedstawienie zawieszono.

W niedzielę i poniedziałek

„Żywy Buddha” sztuka A. Ossendowskiego.

Początek o g. 8 w.

We wtorek 22 kwietnia o godz. 4-ej pop. przedsta-

dla młodzieży, po cenach o 50% niższ.

„Złote więzy” L. Rydla.

Teatr Wielki (na Pohulance)

Dziś i jutro przedst. zawieszono.

W niedziele

„CARMEN” opera Bizet'a z udziałem pp. Szereszewskiej i Hendrichówny.

Początek o g. 8 w.

W poniedziałek o g. 4-ej pop. przedstawienie po cenach niższych

„Madame Pompadour” Operetka Falla.

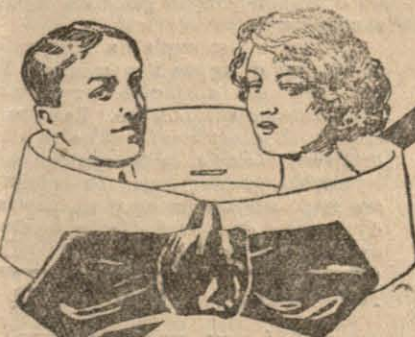
o g. 8 wiecz.

„Carmen”

O 50% taniej niż wszędzie, kosztuje zdjęcie fotograf. w zakł. fot. „REKORD” Szopenowska 5

D-rzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz lokują położnicę i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Położniczym.

ul. W. Pohulanka Nr. 31.



Kapelusze, czapki, bielizna wyk. damską i męską, trykot, wyroby, swetry jedw. i wełn., pończochy i skarpetki, koronki, wstążki, krawaty, laski, parasole, płaszcze gumowe i kalosze poleca:

Wilno, ul. Zamkowa 8. O. KAUCZ.

Zjazd warszawski o palących zagadnieniach naszych kresów.

(Wywiad z Delegatem Rządu p. Walerym Romanem).

W związku z pobytem Pana Delegata Rządu Walerego Romana w Warszawie na Zjeździe Kresowych Wojewodów i Kuratorów, przedstawiciel naszego pisma uzyskał u p. Delegata Rządu wywiad na szereg pytań z zakresu bezpieczeństwa zwłaszcza ochrony granic i omawianych spraw mniejszościowych i wyznaniowych.

— W jakim stadium znajduje się kwestja wzmocnienia ochrony naszej granicy?

— Sprawa należytej ochrony granic stanowi w dalszym ciągu troskę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Deprowadzenie do należytego stanu granicy nie może być uskutecznione odrazu. Rozłożone to jest na kilka lat pracy. Dla celu tego potrzebna jest wystarczająca i odpowiednia ilość straży, oraz odpowiednie wydekskalowane środki techniczne: łączność, wykwiwanie, strażnice i t. d. Obecnie już Ministerstwo Skarbu asygnowało środki na pewne cele techniczne, tak, iż będzie umożliwiona rozbudowa sieci telefonicznej i udoskonalenie środków łączności. Straż graniczna została powiększona o 2 tysiące ludzi. Wileńszczyźnie zgodnie z wnioskiem Delegata Rządu zamiast materiału ludzkiego, ma być przydzielona w zakresie przyznanych środków finansowych odpowiednia ilość koni dla celów patrolowo-peścigowych. Ułatwi to w wysokim stopniu zarządzane już dawniej patrolowanie w drugiej linii. Baczna uwaga zwrócono na dobór ludzi w straży granicznej — wysilki władz idą w kierunku udoskonalenia materiału ludzkiego wszystkich stopni i szczebli. Oczywiście muszą być w tym celu zapewnione minimalne warunki egzystencji, jak odpowiednie urządzone koszary, bezpośrednie połączenia telefoniczne i t. d. W roku bieżącym ma być dokonana budowa 35 domów — strażnic. Sprawa ostatecznej organizacji straży granicznej jest na porządku dziennym i ma być załatwiona drogą ustawy.

— A jak się przedstawia sprawa militarystyki straży granicznej?

— Peruszona przez prasę kwestja militarystyki straży granicznej jest kwestja zarządzeń *ad hoc* na wypadek nagłej potrzeby i nie może być traktowana jako zarządzenie na stałe.

— Czy w sprawie mniejszości narodowościowych powzięte zostały jakie uchwały?

— W sprawie, o którą Pan zapytuje, omówiono kwestję z zakresu szkolnictwa w ogóle i powszechnego w szczególności.

Trzeba zaznaczyć, że w sprawie żądań i uprawnień mniejszości narodowościowych często stawiane są wygórowane żądania przez osoby niepowołane. Żądania te inspirowane są z zewnątrz i nie

mają bynajmniej na względzie istotnych potrzeb ludności jak też interesu państwa.

Żądania te nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy i nie zgadzają się z wymaganiami sytcia. Rząd stojąc na gruncie Konstytucji i istotnych potrzeb mniejszości zamierza uwzględnić potrzeby językowe, wyznaniowe i oświatowe tej ludności i zapewnić jej warunki w zakresie duchowego i materialnego rozwoju. Przedewszystkiem więc uwzględnione będą postulaty językowe w zakresie szkolnictwa powszechnego w drodze ustawy o organizacji szkolnictwa.

Również będą uregulowane sprawy gospodarczo-ekonomiczne, przedewszystkiem stosunki rolne. Ustawy Samorządowe będą omawiane na najbliższym zjeździe wojewodów.

— Czy w sprawie prowokacyjnego zachowania się litwinów rząd powziął jakie decyzje!

— W ostatnich czasach docierały do Warszawy niepokojące wieści z pogranicza litewskiego w formie często przesadnej. Stwierdzić należy, że Rząd ujmuje te sprawy zgodnie z faktycznym stanem rzeczy: do alarmów niema powodu. *Poczynione są zarządzenia sąrowno władze centralnych jak i lokalnych, aby wszelkie wrogię poczynania, zakłócające bezpieczeństwo i spokój były niezwłocznie likwidowane.*

Wogóle w stosunku do obywateli narodowości litewskiej Rząd będzie kierował się temi samymi zasadami i wytycznymi co i w stosunku do innych narodowości — tolerancyjnie, uwzględniając potrzeby kulturalne, językowe i oświatowe, w śladnym jednak wypadku nie dopuści do nielegalnej agitacyjnej działalności i tworzenia wrogich placówek nawet pod firmą szkoły lub jakiejkolwiek oświatowo-kulturalnej instytucji.

— Czy prędko spodziewane są zmiany granic administracyjnych Wileńszczyzny?

— W zakresie terytorjalnego podziału Rząd ma pewne projekty zmiany granic Województw. Na razie aktualna jest sprawa pewnych przesunięć granicznych wewnątrz Województwa Wileńskiego. Przy sposobności zaznaczyć, iż w czasie najbliższym zostanie wniesiona do Sejmu ustawa o przemianowaniu Delegatury Rządu na terenie Wileńskiego Okręgu Administracyjnego na Województwo Wileńskie.

— I jeszcze jedno. Czy była omawiana kwestja urzędników b. Litwy Środkowej?

— Owszem. Sprawa zaliczenia urzędnikom służby w Litwie Środkowej w sensie zrównania jej wogóle ze służbą państwową polską ma być również załatwiona w najbliższym czasie. f. h.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Eksploatacja puszczy.

Wczoraj został podpisany układ pomiędzy ministrem Rolnictwa p. Janikiem a Sir James Talere'm dyrektorem na Wschodnią Europę angielskiego towarzystwa "Century Trust Limited". Umowa dotyczy puszczy Bisłowskiej, Dukasztuńskiej i innych lasów państwowych.

Umowa gwarantuje temu towarzystwu wyrab lasu na lat 10 na terenie około 500.000 morgów. Towarzystwo wydzierżawia od rządu tartaki i kolejki leśne za osobną opłatą. Pezatem rząd ma prawo kupić część wyprodukowanego przez towarzystwo buduleu. Towarzystwo zapłaci w ciągu 10 lat 2 1/2 do 3 milionów funtów szterlingów zależnie od gatunku drzewa.

Pierwsza rata ma być zapłacona w grudniu.

Umowa obejmuje tylko wyrab drzewa budulecowego, według planu opracowanego przez Rząd Polski.

Cały personel eksploatacji ma się składać z obywateli polskich za wyjątkiem naczelnych dyrektorów.

Rozruchy antysowieckie w Mińszczyźnie i Mohylowszczyźnie.

Według doniesień z Mińska, na terenie gubernji Mińskiej grasuje kilka oddziałów partyzanckich po kilkudziesięciu uczestników. Oddziały są dobrze uzbrojone i mają karabiny maszynowe. Głównym wodzem jest niejaki Monicz.

W gubernji Mohylowskiej grasuje ataman Rabczewicz, jednakże ruch powstańczy w Mohylowszczyźnie jest słabszy niż w Mińszczyźnie.

Zastój w życiu politycznym.

W życiu politycznym od śródowego posiedzenia Rady Ministrów panuje zastój. Większość ministrów wyjechała na ferie świąteczne. Prezydent Rzeczypospolitej i Premier Grabski wyjeżdżają do Spaly.

Na mocy Rozporz. p. Min. Skarbu w poroz. z p. Min. Spraw. z dn. 28.III 1924 roku.

DOM BANKOWY

T. BUNIMOWICZ

BANK DEWIZOWY

SPRZEDAJE WALUTY ZAGRANICZNE

(Dolary, Funt sterling, Franki i inn.)

BEZWZGLĘDNIEM WSZYSTKIM

bez specjalnych zezwoleń.



"SIWE WŁOSY" trwale niedostrzegalnie, usuwa "ORIENTINE"

przywraca im naturalny kolor połysk i miękkość; prosty w użyciu, bezwarunkowo nieszkodliwy.

DO NABYCIA WSZĘDZIE. (—) (—) (—) PARFUMERIE 'ORIENT' VARSOVIE.

Podziękowanie ks. arcybiskupa Cieplaka.

WARSZAWA, 17.IV (Pat.). Miłościwie zarządzaniem Opatrzności powróciłem na Ojczyznę łono, a Ojczyznę wolnej i znalazłem się w stolicy polskiej w Warszawie. Ta odzyskana wolność pozwala mi spełnić to co już dawno było upragnieniem moim, tkwiło w pamięci przepelniało serce i co uważałem za święty mój obowiązek. Podnoszę więc dziś głos i wyrażam najgłębszą moją wdzięczność wszystkim za żywy serdeczny współdziałanie w ciężkim meim losie i moich towarzyszy niedoli. To współzucie było nam wielką osłoda i pociecha, dodawało nam męstwa do znoszenia krzyża, jaki na nas włożone, nie dozwoliło nam upaść na duchu owszem podtrzymywało nas i dawało nam otuchę pokrzepienie i

nadzieję. Najwyższy zaś dowód tego współzucia miałem tutaj. Przyjęcie jakiego doznałem od całego narodu i szczególnie od ciebie, droga stolico, nad wszelki wyraz wynagrodziło mi przebyte cierpienia i pozostanie niezatartem do końca życia w moim sercu. Składam więc najserdeczniejsze podziękowania, najwielbniejszemu duchowieństwu, pp. wojskowym, organizacjom społecznym, prasie, Wam ukochani i drodzy mi ludzie pracy i Tobie szlachetna młodzieży, oraz tym wszystkim, którzy nadesłali mi listownie lub telefonicznie powitania. Bóg Zapłać i jeszcze raz Bóg Zapłać.

Warszawa, d. 17 kwietnia 1924 r.

(—) J. CIEPLAK
Arcybiskup.

Rokowania angielsko-sowieckie.

LONDYN, 17.IV. (A. W.) Rokowania w odpowiedzi na przemówienie Mac Donalda oświadczył, że delegacja sowiecka pragnie doprowadzenia konferencji do szczęśliwego końca, i uderzył wszystko co będzie w jej mocy aby różnice zdań zostały usunięte. Rząd angielski może liczyć na dobrą wolę delegacji w sprawach politycznych. Delegacja sowiecka nie będzie rebila żadnych trudności w sprawach które dotyczą Anglii i SSSR. na Wschodzie z chwilą gdy oba państwa za punkt wyjścia przyjmą zasadę niepodległości i suwerenności państw wschodnich. Delegacja rosyjska uważa konferencję obecną za wypadek historyczny pierwszorzędnej wagi, ponieważ istnieje dążenie obu największych krajów świata do uregulowania obecnych różnic oraz umocnienia pokoju. Sprawa rozbrojenia jest sprawą wielkiej wagi i Sowiety są gotowe poczynić najdalej idące kroki celem przeprowadzenia jej w porozumieniu z innymi państwami. Różnica ustrojów społecznych Anglii i Rosji nie stanowi przeszkody do ich politycznej i gospodarczej współpracy. Rząd sowiecki podziela zdanie rządu angielskiego, że niemieccy nie są do spraw wewnętrznych z drugiej strony jest niezbędnym warunkiem wytworzenia się atmosfery zaufania. Dla sowietów maksyma ta jest rekejmia utrzy-

mania ich ustroju socjalistycznego który pragną utrzymać za wszelką cenę i wbrew wszelkim atakom. Delegacja rosyjska proponuje najpierw rozstrzygnąć problemy gospodarcze, interesujące oba państwa, co wytworzy atmosferę wzajemnego zaufania i pozwoli rozstrzygnąć problemy trudniejsze. Co się tyczy pokoju powszechnego, rząd sowiecki jest zdania, że pierwszym jego warunkiem jest rewizja Traktatu Wersalskiego i związanych z nim układów. Układy te sprzeciwiają się interesom wszystkich narodów, a utrzymanie ich przyczyniłoby się do zaostrzenia walki i ruiny gospodarczej.

MOSKWA, 17.IV (A.W.) Prasa sowiecka zajęta jest całkowicie rozpozaniem rokowań angielsko-sowieckich. Stieklów zaznacza w „Izwiestjach", że mowa Mac Donalda była dla Sowietów wielkim rozczarowaniem. Stieklów przypuszcza, że mowa ta była inspirowana przez memorandum bankierów angielskich. Odwrotnie, Stieklów wychwala mowę Rakowskiego, który rzekomo wyszedł poza wielkie ramy, zakreślone dla pertraktacji przez Mac Donalda. Delegacja sowiecka wysunęła na pierwszy plan zagadnienia sprawy polityki wszechświatowej i ma nadzieję, że w tym kierunku znajdzie zrozumienie jeżeli nie Mac Donalda, to angielskiej klasy robotniczej.

Trocki o rokowaniach w Londynie.

MOSKWA, 16.IV (Pat). W drodze do Moskwy Trocki zatrzymał się w Baku i przed tamtejszym Sowietem wystąpił z obszernym przemówieniem w sprawie sytuacji międzynarodowej. Specjalną uwagę poświęcił Trocki sprawie rokowań londyńskich.

Jakież żądania przedstawi Mac Donald, pyta Trocki, Lord Curzon oświadczył w Izbie Lordów, że uznanie S.S.S.R. przez Anglię będzie błędem, jeżeli Anglija nie otrzyma od Rosji dawnych długów, a długi te wraz z żądanem odszkodowaniem strat prywatnych wynoszą około 10 miliardów rubli złotych.

Na żądanie takie odpowiemy najzupelniejszą odmową. Poważny

stosunek do Anglii należy postawić na czystej platformie i nad przeszłością położyć krzyż. Nie będziemy płacić dawnych długów. Jeżeli jednak otrzymamy od Anglii pożyczkę, którą podpiszą przedstawiciele związków zawodowych S.S.S.R., to rozumiemy się spłacać będziemy tę pożyczkę, bo „autorytet i honor" S.S.S.R., jest nam drogi.

O tymczasowości położenia Mac Donalda kończył Trocki, mówić nie warto, bo partja jego dostatecznie skompromitowała się w oczach angielskich robotników i to posłuży jako czynnik rozwoju i wzrostu komunistycznej partji Anglii.

Hilton Young o położeniu finansowym Polski.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich nadzwyczajnie ciekawa książka p. t. „O położeniu finansowym Polski", sprawozdanie złożone Prezesowi Rady Ministrów przez J. W. P. E. Hiltona Younga, dnia 10-go lutego 1924 roku. (Skład główny na Wilno w księg. Św. Wojciecha, Dominikańska 4).

Sprawozdanie to jest wynikiem kilkumiesięcznej obserwacji wybitnego cudzoziemca i zawiera cały szereg niezwykle trafnych uwag sąrowno o przyczynach niepomysłnego stanu finansowego, jaki przeżyliśmy w pierwszych pięciu latach niepodległości, tak też i o sposobach, których zastosowanie jest konieczne dla naprawy tych stosunków.

W pierwszej części sprawozdania p. Young rozpatruje warunki ogólne, kierujące naszym życiem gospodarczym w okresie powojennym.

Po omówieniu ogólnie znanych skutków wojny, p. Young wskazuje na trudności w podatnictwie, których źródło leży w różnorodności systemów skarbowych w każdym z byłych zaborów i braku zrozumienia przez podatników konieczności samiennego płacenia podatków, co spowodowane jest wiskową niewolą. Następnie szczególnie silnie podkreśla fakt, na który niejednokrotnie wskazywały pisma i stronica twa narodo-we: „W latach, które nastąpiły po wojnie — pisał p. Young — rządy Polski zbyt pośpiesznie postępowały po drodze rekonstrukcji społecznej i reform. Funkcje Państwa były zwiększone i pomnożone w takim stopniu, że nadwreżyłyby maszynę najmożniejszego i najbardziej doświadczonego systemu administracyjnego, czego niedojrzały system nowego państwa nie był w stanie dokonać. Jednym słowem rządy Polski chciały biegnąć, nim nauczyły się chodzić".

Pewnyś nader trafne zdania stosują się naturalnie do pierwszego rządu socjalistycznego p. Moraczewskiego, który nadał zbyt silny rozpęd przebudowie społecznej w duchu rewolucyjnym, który już z trudnością mógł być hamowany przez rządy następne i był główną przyczyną pięciolatnich nieszczęść finansowych Polski.

Przechodząc do warunków dodatkich p. Young stwierdza, że nie widzi powodów do obawy, aby Polska nie była w stanie wystarczyć sobie samej.

Przechodząc do rozpatrywania środków naprawy, wybitny angielski uważa za najważniejsze usunięcie deficytu, który był przez szereg lat chroniczny. Środki mogące to uskutecznić, p. Young streszcza w trzech punktach.

A. Powiększyć dochód z podatków i z majątków Państwa. B. Podnieść pieniądze za pomocą pożyczek. C. Zmniejszyć wydatki.

Charakterystyczne jest, że pół roku przed napisaniem przez p. Younga omawianego sprawozdania, do tych samych wniosków doszedł minister Skarbu rządu większości polskiej p. Kucharski i od chwili objęcia swego urzędowania, rozpoczął ich zastosowanie, co w dalszym ciągu kontynuuje jego następcą p. Grabski.

Reformę walutową p. Young uważa za potrzebną dla kompletnego uleczenia Skarbu, nie jest to jednak środek najważniejszy. Przedewszystkiem bowiem musi być zrównoważony budżet. I znówu stwierdzać można, że stan na ta myśl była zrozumiana przez rząd większości polskiej, który rozumiał wprowadzenie nowej waluty, jako ukoronowanie dokonanego przedtem dzieła naprawy Skarbu.

Z dokonanych czynności sanacyjnych p. Young uważa za najważniejsze waloryzację, udzielenie Prezydentowi Rzeczypospolitej pełnomocnictw i przypięszenie ściągania podatku majątkowego.

Dość pesymistycznie zapatruje się p. Young na budżet przedstawiony przez p. min Kucharskiego na rok 1924, uważa za wapłliwą możliwością zrealizowania preliminarznych dochodów. Jak wykazuje obecnie rzeczywistość, pesymizm p. Younga nie jest uzasadniony, gdyż wpływy skarbowe przewyższają nawet nieco sumy preliminarzane.

Co do Banku Emisyjnego, p. Young jest zupełnym przeciwnikiem udziału w nim kapitału rządowego.

Ostatni rozdział poświęcony jest sprawie pożyczek zagranicznych. P. Young jest zdania, że właściwa chwila do zwrócenia się do zagranicznych rynków pieniężnych jeszcze nie nadeszła. Z chwilą zaś, kiedy nadejdzie „narod nie powinien wahać się zastawić swój majątek". W końcu p. Young wyraża wiara, że wysiłki Polaki celem zreformowania finansów za pomocą li tylko sił własnych, będzie uwięziony powodzeniem.

Dla ilustracji całości zamieszczone są załączniki zawierające szczegółowe dane o poszczególnych gałęziach życia gospodarczego.

Książka jest napisana prz-jrzyście i jasno, jest dostępna i interesująca nawet dla osób nie mających przygotowania ekonomiczno-skarbowego. Zawiera dużo ciekawych spostrzeżeń, które są tembardziej wartościowe, że poczynione są przez wybitnego znawcę, który obserwował nasze życie niejako z zewnątrz z pewną predyspozycją do ostrożności w wydawaniu opinii dodatkich. (Ks)

Na sezon wiosenny są na sprzedaż w wielkim wyborze w ogrodnictwie pod Wilnem: drzewka owocowe i parkowe, krzewy jagodowe i rozmaite dekoracyjne, truskawki, tujy, róże i t. p. Dowiedzieć się — Zawalna Nr. 6 m. 2 od 4—

Przez śmierć do życia.

Śmierć krzyżowa Zbawiciela jest faktem historycznym, a data jej jest ściśle ustalona. W gorącym klimacie Palestyny przypada ona na czas największych upałów. Toć odwiecznym zwyczajem na dzień drugi Paschy składano ofiarę z pierwszego snopka jęczmienia i od tego dnia rozpoczynały się żniwa. Jest to więc jedynie trafem, iż w naszej strefie północnej święto Zmartwychwstania przypada na czas, gdy po długim śnie zimowym, przyroda, skruszywszy lodowe śmieci okowy, budzi się do nowego życia, na drzewach rozkwitają zielone pąki, słońce wiosenne co raz wyżej wznosząc się wśród pogodnego niebios lazuru, sypie snopy swych złotych promieni, a z niemi do sere naszych spływa jakas dziwna otucha, pierś się rozszerza, a oczy śmieją się i świecą radością życia.

Powtarzamy, iż analogja pomiędzy Zmartwychwstaniem Pańskim a eudem odrodzenia wiosennego jest całkiem przypadkowa, jednak analogij podobnych jakże dużo dostrzegamy w otaczającej nas przyrodzie, a nauki przyrodnicze nie są że niby potoki, które spływają w bezmiar oceanu prawd odwiecznych, objawianych. Jeżeli niezrozumiałem jest, jak człowiek myślący może być niewierzącym, tem bardziej pojąć trudno jak może nim być przyrodniczek. Jakże płytki musi być umysł, który badając drobiazgowo objawy otaczającego nas życia, nigdy umyślnie nie sięgnie głębiej do przyczyn wszechrzeczy, jako strumyk jest, który nie osiągnawszy celu i przeznaczenia, w pół drogi swej gubi się gdzieś wśród piasezystej wydmy.

Nie tylko tak zwana organiczna, w niemniejszej mierze anorganiczna czyli martwa przyroda nie jest obrazem wiekistego koła: przez śmierć do życia, nie jest obrazem człowieka, narodów, ludzkości wplecionej w to koło, przez śmierć odradzającej się do nowego, lepszego bytu.

Stafimy na skalistym, morskim wybrzeżu, gdy spieniona fala wyrzuci do góry leżące tam kamienie, kiedy zielony, rozluskany balwan wstecz się odbija, by następnemu ustąpić miejsca, usłyszmy ostry zgrzyt żwiru, jaki przez tarcie się i kruszenie kamieni powstaje. Tak burze dziejowe tłukąc o siebie narody, ścierają z nich ostre kandy, chropowatą wygładzają powierzchnię. Największe kataklizmy, jakie przeszła ludzkość, wojny krwawe, które ją rozdzielały, w skutkach ostatecznych stawały się czynnikami zbliżenia narodów, udoskonalenia i postępu.

Najazd Hunnów, zdeptawszy wspaniałe ognisko kultury, jakim był Rzym, iskry jego roznośi szeroko po całej Europie, tworząc nowe kultury i wiary Chrześcijańskiej rozsładniki. Straszne najazdy tatarskie przynoszą nam z dalekich krańców Azji, z poza muru chińskiego pierwsze wiadomości o wynalazkach, które tam od dawna znane były, a które przez naszych uczonych zostały jeno udoskonalone i praktycznie zastosowane, jak np. proch, druk, nareszcie bussola, która pozwalała nam rozwinąć żegluge, nowe odkryć światy. W ten sposób po zacierowanym śnie średniowiecza przygotowane zostaje owo endowne przebudzenie ludzkości, powszechnie Renesansem czyli Odrodzeniem zwane. Podobnie wojny napoleońskie przynoszą społeczeństwu skutym w

kajdany absolutyzmu—hasła wolności przez rewolucję francuską stworzone, darzą świat oną niezapomnianą „Wiosną Narodów“.

Pięć lat zaledwo minęło od czasu wielkiej wojny światowej, nie spróchniały jeszcze krzyże na świeżych, bratnich mogiłach, nie zabliźnione rany tu i owdzie jeszcze krwawią—przedwczesnie więc może mówić o kulturalnych owocach tej wojny, które jeszcze nie dojrzały, ale zawiazki ich dziś już wróżą przyszły bogaty plon. Gdyby wojna światowa nie innego nie przyniosła ludzkości jak ów akt sprawiedliwości dziejowej i zadośćuczynienia, jakim była restytucja Polski—już byłoby dużo. Ale wpływ jej sięgnął bez porównania głębiej, położone zostały nowe fundamenty, na których sprost niebezpiecznie przyszły ustrój państw i społeczeństw. Nie ma my tu na względzie ustrojów monarchicznych i republikańskich, te dwie formy niejednokrotnie następowały kolejno po sobie i nie oznaczają ani postępu ani reakcji. Być może, iż w przyszłości to lub inne państwo przywróci u siebie monarchję, w każdym bądź razie monarchja ta będzie zgola odmienną od dotychczasowej, reszty feudalizmu średniowiecznego odeszły na zawsze, z upadkiem Austrii znikł ostatni ślępek narodów, sztucznie przykrytych do siebie kaprysem jednostki. Wojna światowa odsłoniła też wielkie moralne bankructwo teorii kosmopolitycznych i socjalizmu, wykazawszy dowodnie jego wartość moralną i praktyczną, co prawda kosztem Rosji, która w wielkiej doświadczeni dziejowej odegrać musiała bolesną rolę królika. Jednocześnie zwycięsko wysunęła się na czoło idea państwa narodowego; dotychczasowe granice polityczne przekształcają się, zastosowując do naturalnych warunków etnograficznych, kulturalnych i językowych.

Tu i owdzie w strefach mieszanych, musi to spowodować tarcia, z czasem jednak znikną ostre kandy, granice się Justala, o ich obszarze nie będzie decydować ślepy przypadek: wygrana bitwa, intryga gabinetowa czy nareszcie związek małżeński między panującymi, jedynie wewnętrzna spoiłość danego narodu, jego hart fizyczny i moralny, jego kultura i zdrowa siła ekspansywna wyznaczają mu miejsce pod słońcem.

Lecz morze nie spoczywa, choć minęła gwałtowność burzy. Pod jego działaniem kruszą się głązy nadbrzeżne, aż drobnym żwirtem legną na dnie oceanów.

Warstwa narasta nad warstwą, pod olbrzymiem wód ciśnieniem znowu w głąz się zamienia. Nadejdzie chwila, gdy jakimś wybuchem, które dziś wstrząsają naszą ziemską skorupą, podobnie jak przed tysiącami lat, wydzwignięta potężna skala ku niebu wzniesie swe dumne czoło, gdzie w brylantową aureolą uwieńczoną śniegi i gdzie wolne szybują orły.

Tak z niepamięci łona do nowego bytu w blaskach słonecznych i wolności powstała nasza Ojczyzna, chropawa jest i rozwichrzona jej powierzchnia, lecz kryje w sobie skarb niespożyty i jest jedną z tych przedwiecznych głosek, które pisany wielki hymn Zmartwychwstania i chwały Tego, co na Golgocie swą śmiercią męczeńską pokonał śmierć.

I. O.

w pewnej mierze—tak jesteśmy już, Chwalić Boga, społeczeństwem zróżniczowanym i gdy mówimy o Polsce, jako o całości, wiemy, że na nią się składa tak samo lud, jak robotnicy, tak samo mieszczaństwo, jak też inteligencja oraz ziemiaństwo. A jednak musi i powinna być jakowas hierarchja wśród tej masy. Która tedy warstwa zajmuje dziś w Polsce, obiektywnie biorąc, pierwsze miejsce?

Wróćmy do założenia Banku Polskiego. Oto z 52 tysięcy subskrybentów aż 45 tysięcy przypadło na akcjonariuszy drobnych, nie mających prawa głosu. Kto stanowi główny kontyngens tej bezimierniej rzeszy, bez prawa głosu! (o ironjo!) Może chłopci? może robotnicy? może kupcy? może ziemianie? Wszak te właśnie warstwy dzierżą dziś olbrzymią większość kapitału polskiego! A jednak nie one to głównie dźwigają państwo polskie—lecz klasa ludzi, zwana pospolicie — i słusznie — inteligencja, owe rzesze nauczycieli wszelkiego typu, urzędników, lekarzy, dziennikarzy, adwokatów, sędowników, inżynierów, duchowieństwa, oficerów,—ludzi, o kulturze umysłowej ponad—przeciętnej, o kulturze społecznej i narodowej w Polsce niewątpliwie najwyższej. Oni, właśnie oni, są w Polsce solą naszej ziemi—i to winno być wreszcie uznane i stwierdzone ponad wszelką wątpliwość.

Świadomość polska przeszła gąszcz nieporozumień, zanim dziś wreszcie doszła do tego tego podstawowego punktu przyszłej wiedzy o Polsce. Tradycje naszej przeszłości kazaly nam przez całe lata uważać za sol ziemii polskiej — szlachtę, czyli ziemiaństwo. Tym przekonaniem najwybitniejszy wyraz dał ogień Zygmunta Krasińskiego. Jednak ziemiaństwo przodującą rolę przestało już w Polsce odegrywać — niepowrotnie. Pozostaje ono jedną z warstw poważnych, ale bynajmniej nie najważniejszych. Byli później tacy, poczynając od słynnego Towarzystwa Demokratycznego, poprzez „Głos“ warszawski, aż do ludowców przeróżnych odmian, którym się wydawało, że to lud jest niewątpliwie ową solą naszej ziemi.

Jest w ludzie siła niespożyta, Zbawienie leży pod siermięgą, pisał Kasprowiec, a Wypiański mu wtórował:

„Co czyni to czyni święcie
Godność—rozważa—przejście...
Bardzo wiele, wiele z Piasta,
Lud potęgą jest—i basta!

Jednak początki naszego żywota państwowego, niestety, przyniosły gorzkie rozezarrowanie naszym entuzjastom ludu polskiego. Dostrzegliśmy w naszych chłopach niemal te same wady, które zgubiły już raz Polskę, przedewszystkiem sobokowstwo i nadzwyczajną podatność na hasła demagogów, oraz niestety, zbyt małą czujność na dobro Ojczyzny.

Tedy nie chłopci już, lecz jak głosili socjaliści—robotnicy (mogło się wydawać) są solą ziemi polskiej. Lecz jest ich dotąd zbyt mało. Tam, gdzie mieszkają zwarła masa, n. p. na Śląsku i w Poznaniu, usprawiedliwiają całkowicie pokładane na nich nadzieje: są rzeczywiście uczestnikami polskiej kultury i bojownikami o pomyślną przyszłość Polski. Nigdy nie zapomnę owych tysięcy robotników polskich, poznanych przeze mnie na Śląsku i w Westfalji, z których liczni zaszczycają mnie swoją przyjaźnią.

Ale, powtarzam, robotnicy są w Polsce warstwą dotąd zbyt niezliczną, a powtóre, nie wszyscy jeszcze stoją na tym poziomie, co robotnicy śląscy czy poznańscy, wśród których demagogja socjalistyczna ma stosunkowo wpływ nieznaomy, bez porównania mniejszy, niż w innych środowiskach robotniczych naszych.

Tak samo jeszcze mniej liczną jest w Polsce warstwa mieszczańska, rzemieślnicy i kupiectwo. (Mówię oczywiście o Polakach, bo żydzi wobec Państwa Polskiego są co najwyżej „neutralni“).

Naprawdę kierowniczą tedy warstwą, mogącą być nazwana bez przesady solą ziemi polskiej—jest warstwa zwana inteligencja. Rekrutuje się ona, pod względem pochodzenia, ze wszystkich klas społecznych: jeśli najliczniejszy wśród niej odsetek stanowią w Pol-

sce dawniejsi „herbowi“, „nati“ (jednak nie „possessionati“!), to obok szlachty są w szeregach inteligencji ludzie, których ojcowie chodzą jeszcze za pługiem, imają się szewskiego kopyta czy hebla lub też łocia czy szalki kupieckiej; a jeszcze są i tacy, którzy sami nieraz wydłubywali węgiel z kopalni śląskich. Inteligencja nie odrzuca od siebie przeszłości, jednak dziś przedewszystkiem do niej należy, i dziś to stanowi ona niezależnie od pochodzenia jedną zwarła całość, nie przeciwstawiającą się reszcie społeczeństwa, lecz dźwigającą je ponad rozbieżne interesy części składowych, najniezawodniej decydującą o prawie Polski do bycia sobą.

Nikt chyba nie zamyka oczu na to, że inteligencja nasza ma również bardzo znaczne wady, lecz po-pierwsze, ma ich ona mniej, niż którakolwiek inna warstwa, a powtóre, dzięki bez porównania większej niż w innych ugrupowaniach świadomości oraz brakowi egoizmu klasowego — inteligencja ma większe dane do prawdziwego postępu i w mniejszym stopniu podlega niebezpieczeństwom wyłączenia stanowej.

To przodujące jednak stanowisko inteligencji w społeczeństwie nie jest dotychczas powszechnie uznane nawet przez nią samą. W lewicowej części naszego społeczeństwa tuła się jeszcze naiwny

sofizmat Marksa, że rzekomo inteligencja jest tylko „inteligentnym proletariatem“, nie zaś całością wyższą ponad antynemję „burżuazji“ i „proletariatu“. Wśród pracowniczej zaś części naszej inteligencji silne są jeszcze atawistyczne „ciągotki“ do roli i niemądre uprzedzenia, w rodzaju sofizmatu sienkiewiczowskiego, że „jedyną pracą godną człowieka jest właśnie praca na roli“ (słowa Jamisza w „Redzinie Polanieckich“).

Jeżeli sama inteligencja „nie poczuła się jeszcze w jestestwie swoim“ (że użyję określenia Mochackiego) to jakże dalekie są inne warstwy od uznania jej wyższości nad sobą w ogólnej strukturze społecznej. Dziś jesteśmy—zdawałoby się—dalej od takiego uznania, niż kiedykolwiek. Toć dzisiejsze materialne upośledzenie inteligencji każe niemal z pogardą na nią patrzeć każdemu, kto dobra duchowego cenie nie umie, czyli całemu niemal społeczeństwu poza inteligencją właśnie. Ale idzie czas! Inteligencja wywalczy sobie pod każdym względem przodujące stanowisko, a w walce tej powinna jej dopomagać świadomość, że walezy tu nie tylko o byt własny i swoich dzieci, lecz również o dobro całego społeczeństwa i, co najważniejsza, o obiektywne walory kultury, sztuki, nauki i prawdziwego, bo duchowego, postępu.

Stanisław Cywiński.

List króla Abgara.

Istnieje piękne podanie o liście, jaki Abgar, król Edessy, posłał Chrystusowi do Jerozolimy z prośbą uleczenia go a tradu i o odpowiedzi, jaką Chrystus przesłał królowi. Podanie jest bardzo stare i powstać musiało w czasach, blizkich Chrystusowi. Euzebjusz, biskup Cezarei, piszący swoją „Historję Kościelną“ w 315 roku podaje je wraz ze sporą wiązką danych geograficznych i etnograficznych o kraju Edessy, które są niezawodnie autentyczne. Istnieje prócz tego manuskrypt z wieku szóstego (siódmego najpóźniej), w którym ta historia opowiedziana jest.

Koleje tego manuskryptu od-cyfrowuje obecnie uczonej autor dzieła o „portretach Jezusa“, o Gaffre. Co do portretu samego to miał on, ciagle wedle źle określonych historycznie podań, przedostać się z Edessy do Konstantynopola około X w., a stamtąd około XIV w. do Genui; w każdym razie w kościele genueńskim *San Bartolomeo degli Armeni* znajduje się ów manuskrypt stary, dany miastu w 1838 r. przez dożę weneckiego Leonarda Montaldo i trzymany w zamknięciu na 12 kluczy, z których każdy znajduje się w posiadaniu jednej z dwunastu najpierwszych rodzin genueńskich.

Podajemy tu tłumaczenie dwóch owych słynnych listów, wiążących się z tym portretem, według tekstu Euzebjusza, biskupa z Cezarei.

Abgar, król Edessy, do Jezusa, Zbawiciela, który się pojawił w Jerozolimie.

„Dowiedziałem się o uzdrowieniach, jakieś Ty uczynił bez uciekania się do pomocy ziół, i że przywracasz ślepym wzrok, że prostujesz nogi chromych, że leczysz trąd, że wypędzasz djabłów, że leczysz chorych, najsilniej dotkniętych i wskrzeszasz umarłych. Dowiedziawszy się o tem, uwierzyłem, że jesteś Bogiem, albo synem Boga, zesłanym na ziemię, aby tu dokonywać cudów. Dlatego piszę do Ciebie, aby Cię błagać o przyjęcie do mnie i uleczenie mnie z choroby, która mnie dręczy. Mówiono mi, że Żydowie szemrzą przeciwko Tobie, i że przygotowują Ci zdradę. Posiadam miasto, które jakkolwiek nieduże, jest dość piękne i wystarczy dla nas dwóch“.

Jezus do króla Abgara.

„Szczęśliwy jesteś Abgarze, iż uwierzyłeś we mnie, nie widząc mnie; albowiem napisanem jest, iż ci, co widzieli mnie będą, nie uwierzą, aby ci, co mnie nie widzieli, uwierzyli i zbawieni zostali. Co się tyżoży prośby twojej przyjęcia do Ciebie, trzeba abym dokonał tego, po com tu przyszedł, aby powrócić następnie ku Temu, który mnie tu posłał. Skoro tam

będę, przysiężę jednego z moich uczniów, który Cię uleczy i da ci życie, tobie i wszystkim twoim“.

Na tle tego epizodu, poczytowanego do niedawna za najszerzszą legendę, osnuła Marja Konopnicka jeden z najpiękniejszych utworów poetyckich, w literaturze polskiej.

Abgar Edessy, król Mezopotamji, Sze podrowienie dla Galilejczyka, A list ten pisząc, oblewa go łzami I do Judei śle przez powiernika, Który go w chustkę jedwabną owinie I niech na sercu będzie, iż nie zginie.

Przyszła tu do nas powieść, że w Judei Wielki się lekarz objawił wśród ludu: Więce drżący jestem i pełen nadziei, I czekający jestem Twoego cudu, Bowiem ta powieść tajemna a błoga Mówi, żeś Ty jest Syn mocnego Boga.

Czarny ja jestem, spalony od słońca, Lecz mnie osypał trąd biały, jak rosy, Kiedy po wzgórzach, od końca do końca, Perły rossują poranne niebiosy; Czarny ja jestem, spalony od słońca, Lecz miłościwie mojego przyjm gońca.

Cokolwiek każeś, rad wszystkim uczynię, I gdybyś żądał najmilszej mi głowy, I gdybyś kazał iść w dziką pustynię, I gdybyś pragnał królestwa połowy, Dam, a dłużnikiem zostanie do końca, Król trędem biały, a czarny od słońca.

Ale iż mówią, że matka twa przedała Welnę, by żyła z niespania i pracy, Że ani siewasz, ni kopiesz w swej grzędzie, A gniazda nie masz, choć mają je ptacy, I nie masz, gdziebyś przyklonił swej głowie, Choć lizka jamkę ma, i zwierż borowy,—

Przeło się w myślach i gubię i ważę, Czymbym się z tobą podzielił jak z bratem— I moim pięciu wielbłędom nieść każe Juki z bisiosem i juki z bławatem, A zaś każdemu przydam do garbu Skrzynek cedrową i niewam w niej skarbu.

Więce Ci się moje uniżę wielbłądy, Hold Ci niosące ze złota i srebra, A Ty mnie ratuj, i zmyj ze mnie trąd, I zamknij rany, co toczą mi żebra.

A wiem, iż zrobisz to nie darom gwoli, Lecz iż Cię ludzki ból, jak własny, boli. I o to błagam, byś piórko wziął w ręce, Z onych skowronków, co leca w lazury, Zgubione w słońcu i w własnej piensce, I słówko skreślił i przysłał tu w góry... Iżbym Twe pismo na sercu położył, I dyszał mocą Twoją, i tak ożył.

A teraz list ten mój, obłany łzami, Co z oczu leca, jak deszcze rześiste, Abgar Edessy, król Mezopotamji, Razem z mą duszą do Ciebie śle, Chryste! I pozdrowienie Świętemu Judei Dawam, i cudu czekam, drząc z nadziei.

Według podania razem z posłańcem, który przywiózł list i dary dla Zbawiciela, przybył też wysłany przez Abgara artysta, który miał Go spostretować. Artysta ów tak został olśniony widokiem Zbawiciela, że nie był w stanie wykonać zadania swego; wtędy Chrystus przyłożył płótno do swej twarzy, poczem na płótnie (podobnie jak na chustce św. Weroniki) pozostał dokładny wizerunek. Wizerunek ten, następnie znalazł się w Genui, gdzie podobno zaginął.

Sól ziemii polskiej.

Otwarcie Banku Polskiego i ogłoszenie statystyki zapisów na fundusz Zakładowy tego Banku jeszcze raz postawiło przed oczyma wszystkich nieuprzedzonych i bezstronnych fakt zdawałoby się oczywisty, a jednak umyślnie niedostrzegany lub zaciemniany przez sofisteryję, naiwność lub zgola fałsz.

Stoi bowiem oto przed nami zagadnienie: kto jest solą ziemii polskiej? Która z warstw społeczeństwa polskiego jest warstwą najważniejszą, niezastąpioną? Która ponosi największe ofiary? dźwiga największe ciężary? największe

ma zasługi w stworzeniu państwa polskiego? Której warstwie to państwo leży najbardziej na sercu? Kto najchętniej, najsprawniej za Polskę krew przelewał? znosił wszelkie ograniczenia, represje, prześladowania? Kto dziś jest najbardziej czynny na dobro Rpej? kto dźwiga polską kulturę? najbardziej kupuje książki? wzmacnia samowiedzę narodową? Komu — wręcz — najbardziej, najnieodparciej, aż do śmierci na Polsce zależy?

Nim odpowiemy, powie ktoś i ależ wszystkie powyższe oechy znamionują wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, jeżeli mowa o żywiole polskim! Niewątpliwie,

Z książek.

O Naśladowaniu Chrystusa

Warszawa, 1924 r.

Jedną z najprzedziwniejszych książek, — jakże wogóle zna literatura świata. Powstała gdzieś w zamierzchłym średniowieczu, w celi rozmodlonego mnicha, oderwanego od gwaru ziemskiego, oddanego Chrystusowi i gotującego się każdym dniem, godziną i chwilą żywota swego do Królestwa wiecznego.

Te lata, ziemskiego bytowania to jakby przygotowanie do właściwego życia. Dusza człowieka saka w więzy cielesne, zmuszona walczyć na każdym kroku z pokusami i podseptami szatana wyrwa się do wiecznego źródła miłości i dobra, Chrystusa. Wszak „kte za mną idzie, nie chodzi w ciemności, mówi Pan“, kto mnie zawierzy, ten zdobędzie wieczność“!

I marzy o tem, jak nadejdzie chwila, kiedy wyzbędzie się powłoki cielesnej, rzuci ziemski pałeczek płaczu i łez, połączy się z Bogiem, wróci do swej utraconej niebiańskiej ojczyzny.

Z serca spragnionego wydobywa się okrzyk tęsknicy: „Panie, zabierz sługę swego, wyswobodź go z więzów ziemskich“.

Jeżeli Kościół powiada: prochem jesteś, w proch się obrócisz, jeżeli na każdym kroku wspomina śmierć, gasząc radość życia, napełniając człowieka lękiem i niepokojem, znajdują się już mężowie anielscy, przejęci duchem bożym, którzy, idąc przez świat, łowią dusze ludzkie miłością, ukochaniem, nie strachem, nie grozą piekielną.

Któż nie pomni słonecznych, pełnych woni „Kwiatków“ św. Franciszka?

Któż choć jeden raz w życiu nie zetknął się z książką, samym już tytułem pociągającą: „O Naśladowaniu Chrystusa“?

Widowało się ją w licznych domach nie tylko w szufladach stolików, lecz w ręku matek. Pożółkła od starości, zniszczona od ciągłego używania przechodziła na własność ojców i synów, jako najwiewszka pamiątka po matce. Zaglądało się do niej z uprzedzeniem, od niechęcią; kto jednak zajął do jej stronic, kto się w nie wczytał, temu ona towarzyszyła przez ścieżki życia „krzepiąc w smutku, kojąc ból, ucząc miłości Boga i prostoty kochającego serca“.

Dziwnie kojąco i błogo działa na serce człowieka ta wprost bezcenna książka, mieszcząca w sobie wiarę, doświadczenie i mądrość dziesięciu wieków i „rezygnację czasów, w których myśl nie biegła nigdy poza to, co było znane, ale w których tembardziej można

było się zwrócić ku sobie i wewnątrz siebie zapaść“.

A mówi ona: „Ten jest prawdziwie uczonym, kto wolą bożą wypełnia, a swojej się wyrzeka“.

„Błogosławieni prości, ponieważ spokój ich będzie ogromny“. Człowiek w Bogu także powinien znaleźć oparcie, aby nie było mu wcale potrzeba szukać pociechy u ludzi.

Błogosławiony, kto godzinę swej śmierci ma zawsze przed oczyma i do umierania codzień się gotuje.

Raduj się zawsze wieczorem, jeśliś dzień przepędził owocnie.

Iść przez życie, znając Boga w sercu i nie być przywiązany do rzeczy światowych, jest to stan człowieka, co wewnątrz siebie się zwrócił.

Nikt nie jest zdolny rozumieć rzeczy niebieskie, dopóki dla miłości Chrystusa w jarzmo się cierpię nie spragnie.

Czemże są wszystkie rzeczy doczesne, jeśli nie wielkim złudzeniem? I cóż ci pomogą wszystkie stworzenia, jeżeli ci Chrystus opuści!

Należy by kochający zwoził chętnie dla uchochanego wszelkie gorycze i cierpienia, a przeciwności, co zdarzyć się mogą, nie powinny go odwieść od Niego.

Nie czyni zależnym swego pokój od ludzkiej mowy, bo czy cię dobrze, czy źle osądzą, nie staniesz się innym człowiekiem.

Panować nad sobą, to doskonałe zwycięstwo.

Wszystko, co zdawałoby się, że niesie pokój i szczęście, gdy ciebie niema, niczem jest i naprawdę szczęścia żadnego nie daje.

Bóg cię zawieść nie może. Ale sam się zawiedziesz, jeżeli sobie zanadto zaufasz.

Bóg towarzyszy prostym, objawia się pokornym, daje rozum małuczkim, czystym, umysłem otwiera skarby uczucia, ale od ciekawych i pysznych łaskę odsuwa“.

Zaiste przedziwna książka, której wersety winny towarzyszyć każdemu chrześcijaninowi zdążającemu przez życie do celu ostatecznego: wieczności.

Stała się też dziełem najbardziej poczytanym na świecie.

Mamy przeszło trzy tysiące przeróżnych wydań „Naśladowania“. Samych francuskich przekładów liczymy z górą tysiąc, wydań zaś łacińskich sześćset.

Obok tłumaczeń na wszystkie języki europejskie przełożono „Naśladowanie“ na język hebrajski, gruziński, grenlandzki, chiński, wendzki, sardyński, urmiański i t. d.

Najstarsze przekłady polskie sięgają połowy XVI wieku (roku 1545). W początkach 17 wieku zjawia się tłumaczenie Wisłowieckiego.

Wreszcie wiek XIX przynosi przekłady Matuszewicza i ks. Jalo-

wiekiego. Obok wspomnianych, mamy szereg przedruków, przeróbek, częstokroć bezimiennych, tak w staropolskojęzycznym, jak w wieku minionym.

Wszystkie te wydania i tłumaczenia muszą ustąpić na plan dalszy wobec ostatniego dokonanego przez Stanisława Michałskiego, który nader wiernie, z wielką starannością, językiem przepyszny, stylem pełnym powagi, a zarazem poletu przeniósł prozę łacińską w szatę polską, dając jedyny w swoim rodzaju, przekład artystyczny prawie, że nie ustępujący oryginałowi.

Do trudu tłumacza dołączyła się pieczołowita ręka wydawcy, pragnącego dziełu nieśmiertelnemu dać wygląd pod każdym względem artystyczny. Z prawdziwą rozkoszą bierze się do ręki niniejsze wydanie.

Staranny dobór czcionek, szereg ozdób graficznych, udatne inicjały, czy drzeworyty — tytułowe karty ksiąg poszczególnych, szczerze połączenie czerwień z barwą czarną, w związku z papierem doborowym stwarzają druk, jeden z najpiękniejszych, jakie wogóle posiadamy. Nakoniec powstaje pytanie, czy w dniu dzisiejszym „O Naśladowaniu Chrystusa“, dzieło bezimiennego mistyka-ascety średniowiecznego znajdzie czytelników? Zaiste odpowiedź musi być twierdząca!

Wszak serce człowiecze zawsze jest takie samo!

Wszak poza pokrywą materializmu, żądzą złota i użycia zawsze i wszędzie kołata ta biedna dusza ludzka, spragniona szczęścia, a nie umiająca go znaleźć.

Czyż w szukaniu owego trwałego szczęścia nie będzie być mogło drogowskazem dzieło średniowiecznego filozofa?

Czyż z manowców sprowadzając na drogę pewną, ucząc odróżniać prawdę od fałszu, prawdziwą mądrość od pozorów, nie daje wskazania odwiecznych, nieprzemijających?

Czyż głosząc: „Nie wiem, co to jest, jakim technicznie jesteśmy owiani, ani do czego zmierzamy: pragniemy uchościć za żyjących dusz, a tyle pracy, ogromnej troski rzeczom nędznym i przemijającym poświęcamy i ledwie kiedy niekiedy o sprawach serca naszego w moenie skupieniu myślimy. Ale niestety! Gdy tylko się cokolwiek skupimy, zaraz się znowu rozpraszamy i spraw naszych ścisłym rachunkowi nie poddajemy“, nie dał obrazu dzisiejszych dni, poświęconych wyłącznej trosce zdobywania dóbr „nędznych i przemijających“?

Oby książka „O naśladowaniu“ zdobyła jaknajliczniejszych wielbieli-czytelników. Oby stała się nieodłącznym towarzyszem człowieka w jego drodze ziemskiej!

„A może wówczas spełni się nauka myśliciela o owych dwóch skrzydłach: „prostoty i czystości za pomocą których wzbija się człowiek ponad ziemię“.

Ludwik Stolarzewicz.

Pierwioski

Z wiosennych legend.

Slicznego wiosennego wieczora wracałam ze spaceru o różowym zachodzie słońca, które barwne swe blaski pożarową łuną rzuciło na świat. Cichy, uroczysty i radosny nastrojami wiosny, kłonił się dzień do snu i taka szła pogodna radość od tego, strojnego w purpurę słońca wieczoru, od tej wiosny, stojącej już w proggu i wyczuwanej każdym drgnieniem przyrody, że się czegoś śmiać chciało, to znów tęsknić do jakiegoś szczęścia, które musiałyby koniecznie przyjść. Szłam więc rozmarzona, wsłuchana w szmery wieczorne, gdy usłyszałam za sobą lekkie kroki. — Obejrzałam się i ujrzałam wiejską dziewczynkę, niosącą w koszyczku świeże wiązanki pierwiosnków. — Może paniątka zrobi początek i kupi — zaczęła mnie grzeecznie, kusząco wyciągając do mnie kwiaty. — Pierwioski — uśmiechnęłam się radośnie! — Ote i kwiaty! Po drugiej, strasznie długiej zimie nareszcie pierwszy podarunek wiosny.

— Spojrzałam przychylnie w błagalne, szafirowe oczy wiejskiej dziewczki i skinęłam potakująco głową. — Wezmę od ciebie wszystkie kwiaty, ale musisz mi je odnieść do mieszkania, pewno i tak idziesz do miasta?

— Dziewczynka zgodziła się chętnie i poszłyśmy razem, rozmawiając przyjaźnie.

— A czy paniątka wie — rzekła naraz poważnie Afcia (bo takie miała imię) — skąd się wzięły te kwiatki?

— Nie, nie wiem, odrzekłam zaciękawiona, opowiedz mi, chętnie poślucham, kto nam takie śliczne i miłe kwiatki podarował.

Uszczęśliwiona dziewczynka odchrząknęła, poprawiła spódniczkę i deptając obok mnie zaczęła opowiadać nieco przyspieszonym, zdyszczanym głosem cudną legendę o pierwiosnkach.

— Chcecie posłuchać, to i wam ją opowiem...

Przez ciche, szarym brzaskiem osnute pole szło dziewczę. Smutne było, łzami zalana miała twarz, a w ręku niosła spory wężelek. Ciężka dola sieroca — niema się komu ująć, ni poratować, gdy źli ludzie skrzywdzą.

— Służyła wiernie, uczeiwie, a oto zła sąsiadka dołki pod nią kopała, bo sama chciała zająć jej miejsce i pęty śnuta swe intrygi, aż uwierzono jej.

— I poszła w świat biedna sierota, w sam wielki piątek przedświąteczny, a gonili ją jedyne okrutny, drwiący śmiech rywalki. Szło biedactwo splakane, drżące przez ugory leśne, długą drogą ku miastu, niepewne nowych dróg życia i przerażone losem tułaczem, który ją czekał. Śladem jej wiodł się sennie „Smutek“. Szedł sobie na przełaj łąkami, pachnącymi świeżą wonią ziemi, wywołanej niedawno z pod całunów śniegu, ociężała krokami sunął za swą ofiarą i zbierał lzy z policzków dziewczęcia, niżąc je na sznurki, aby potem chadzać w tych klejnotach — łzach, jako król przystojny. Han zdaleka, daleka, że ledwo dosłyszeć można było, płynęły głuche, przytłumione dźwięki dzwonów, a srebrne eho odbijało się w błękitnie nieba i dźwięcznymi falami niesło się przez przestworza, wieszcząc światu wieść przerasadną. Dziewczyna, wsłuchawszy się w odgłos dzwonów, przystanąła naraz i przyciskając ręką bijące na trwogę serce, szepotała wruszona, błyszcząc brylantami łez w źrenicach: Miły Boże! Toż na rezurekce dzwonią! — Na świecie Wielkanoc i każdy człowiek ma dziś gdzie głowę przytulić, je-no mnie jednej sierocie tułać się trzeba i na niepewne losy w świat szeroki iść.

— O dolo moja, dolo nie-szczęsnal — poczęła biedaczka zawodzić i płakać serdecznie, aż smutek ledwie nadał nizać te perły na swój sznur. Już drugi dzieńek w drodze, a do miasta jeszcze kawał drogi i do świtu daleko...

Dziewczynę ogarnia znużenie. Spozstrzega właśnie wzgórze, na skraju lasu i zatrzymuje się, aby nieco odpocząć. Ziemia jeszcze prawie naga, leciuchym zaledwie pociągnięta mchem, rozkłada więc Hanusia chustkę dużą i zmęczoną, skołataną głowinę ku ziemi pochyla. A ziemia czarna przygarnęła sierotę litośnie i w swych macierzyńskich ramionach zesłała jej sen dobroczynny.

— Ona jedna, jedyna, ta czarna ziemia nie zawiedzie nigdy, nikogo i wszystkich, wszystkich ukoi.

A dzwony tymczasem dzwoniły coraz wyraźniej, triumfalnymi tonami przebijając się w niebieską toń, nad cichym, sennym światem wstawał powoli ranek. Dniało... Przez szare, leciutko zaróżowione niebo poczęły się przedzierać pierwsze promienie wiosennego słońca i rozlewały się tyrodajnym potokiem na wzgórze, lawy i rzeki, bryzając szczytami świetlistą kaskadą blasków. Jeden z złotych promieni padł pieszczotliwie na głowę sennej dziewczyny i dobroczynnie muskając jej twarz — uszył łezki i rozgrzewał skostniałe

Wizerunek Zbawiciela.

W ciągu wielu wieków w łonie Kościoła chrześcijańskiego zacięto toczono spory, ażali się godzi czynić podobizny Zbawiciela i oddawać im cześć boską. Spory te zastrzaly się chwilowo i prowadziły do otwartych, krwawych zatargów, które w historii znane są pod nazwą ruchów obrazoburczych. Przeciwnicy obrazów powoływali się na ustęp z pierwszego przykazania (Exod. XX), który brzmi: „Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa“, na co zwolennicy odpowiadali, że wyodrębniając ten właśnie ustęp przykazania, wytwarza się niejako nowe, jedenaste przykazanie, ponieważ zaś przykazanie jest tylko dziesięć, wynika stąd, że ustęp ten należy czytać i rozumieć w związku z ustępem, który go poprzedza; w ten sposób całe przykazanie brzmi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przed tobą; nie uczynisz sobie ryciny ani żadnego podobieństwa; nie będziesz się im kłaniał, ani służył; Ja jestem Pan Bóg twój“. Oczywiście, że przykazanie zakazuje czynić ryciny i podobieństwa bogów cudzych (t. j. bałwany), czyli, jak pisze w komentarzu swym ks. J. Wujek: „Gdy mówię: nie będziesz miał bogów cudzych, zakazuje wewnętrzną wiarę i chwałę; a gdy przydaje: nie uczynisz ryciny, zakazuje zwierzchniej czci i znaku tymże bałwanom czynić“. W naszych czasach spór ten stracił prawie zupełnie swe znaczenie,

malarstwo religijne uznane zostało we wszystkich krajach kulturalnych. Nie jest pozbawione interesu poznać w krótkim zarysie dzieje wizerunku Zbawiciela, czyli, jak artyści w różnych epokach ery naszej wyobrażali sobie Chrystusa i w jaki sposób odtwarzali Jego postać.

Czy posiadamy autentyczny portret Zbawiciela? Portretu takiego, któryby był dziełem ręki ludzkiej, a więc albo portretem malowanym z natury, albo przynajmniej przez mistrza, który widział Zbawiciela za życia — nie posiadamy. Natomiast posiadamy wizerunki, które Kościół ceni jako autentyczne, to jednak powstały cudem, przeto nie są wytworem rąk ludzkich i krytyce artystycznej podlegać nie mogą. Tu w pierwszym rzędzie, wymienić należy słynną chustkę św. Weroniki, którą owa niewiasta otarła twarz Zbawiciela, kwia i zwojem zroszoną podczas Jego drogi krzyżowej. Na chustce została podobizna Zbawiciela, kilkakrotnie odbita, gdyż chustka złożona była w kilka rzędów. Takich wizerunków istnieje pięć; znajdują się one w Turynie, Besançon, Toulouse, Compiègne i Sorlat Kopje z tych wizerunków, jakie rozpowszechnione są w handlu, po większej części nie mają nic wspólnego z oryginałem, są wytworem fantazji różnych artystów; reprodukuje z oryginału niemożliwa jest dziś z powodu starości oryginału.

Podobnie jak wizerunek na

chustce św. Weroniki, powstać też miał drugi wizerunek, który Chrystus podług legendy posłał Abgarowi, królowi Edessy. O innej podobiznie, która była posągim, pisze w historii kościelnej Euzebjusz (lib. VII cap. 14) Nicephorus (lib. VI cap 15) i Theophylactus, że „Owa niewiasta, uzdrowiona przez Zbawiciela od krwotoku (Mat. IX, 20) na wieczną cudo tego pamiątkę przed domem swym obraz Chrystusa Pana na wyniosłem miejscu wystawiła, który obraz dziwne cuda czynił, bo skoro ziele, które przed nim rośło, podobnie obrazu onego dosięgło wnet wszystkie choroby uzdrawiało“. Dalej czytamy w kościelnej historii Zozoma (lib. V, cap. 20): „Ten obraz gdy Julian Apostota śluc i rzucić zaczął, a na to miejsce swój obraz postawił, wnet on obraz jego piorun z nieba stracił. A obraz Pana Chrystusów od chrześcijan zebrany i uczeiwie w kościele był schowany“. Posąg ten, który znajdował się w mieście Caesarea-Philippi, u stóp góry Hermon w Palestynie, również zginął.

Istnieje kilka obrazów, przedstawiających Zbawiciela i Matkę Boską, które legenda przypisuje ewangelicistom Łukaszowi. I co do tego najmniejszej pewności niema, gdyż z Nowego Testamentu wiemy, że Łukasz był lekarzem; o jego zdolnościach malarskich źródła milczą.

W czasie rozszerepienia się Kościoła na liczne sekty, zwłaszcza na Wschodzie, pojawiały się czę-

sto wizerunki, które stronnicy pewnej sekty uważali za autentyczne portrety Zbawiciela.

Wszystkie te wizerunki, o ile się przechowały do dni naszych, różnią się znacznie między sobą, i niema najmniejszego dowodu, któryby za ich autentycznością przemawiał.

Nietylko obrazu malowanego lub posagu, nawet opisu, jak wyglądał Zbawiciel, nie znajdujemy ani w Ewangeljach, ani w innych współczesnych źródłach. Nieliczne opisy, które są nam znane, pochodzą z czasów późniejszych. Między innymi, opisuje Jan z Damasku w VIII wieku Zbawiciela, jako męża wysokiej postawy, z brwiami zrośniętymi pośrodku nakształt łuku, o cerze żółtawej, z długą, czarną brodą i długimi ciemnymi włosami.

Jak wspomnieliśmy, opis ten pochodzi z czasów późniejszych, pozatem panowała całkowita niepewność co do wyglądu Zbawiciela, do tego stopnia, że niektórzy Ojcowie Kościoła wyobrazili sobie Chrystusa jako „piękniejszego urodą nad syny człowiecze“ podług 44 psalmu, inni zaś, z Izajaszem (LIII, 2—3) uważali go za „nie mającego krasę ani piękności... wgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc: a jakoby zasłonięta twarz jego i wzgardzona: skąd ańsimy go mieli zasz“.

Wobec tego, co się rzekło powyżej, widzimy, że wszyscy artyści tak wcześniejszych, jak i póź-

niejszych epok nie posiadali żadnych faktycznych wzorów i wskazówek, i że wszystkie wizerunki, jakie w ciągu wieków wytworzyła sztuka kościelna, mają raczej znaczenie symbolu, wyobrażają Zbawiciela takim, jakim żył w fantazji artysty oraz ludu.

Wizerunków Zbawiciela z pierwszego wieku ery naszej nie posiadamy.

Z biegiem lat, w miarę, jak postać Chrystusa coraz bardziej stawała się oddaloną, a zastępy wyznawców wzrastały — pojawiały się także potrzeba czegoś dotykającego, dostępnego wzrokowi fizycznemu, co symbolizowało zarazem nowopowstałą wiarę, jako też jej twórcę — Chrystusa.

Nie od razu wprawdzie odważono się w sposób realistyczny odtworzyć rysy Zbawiciela. Jako symbol chrześcijaństwa służyły początkowo niektóre znaki, oraz litery początkowe imienia „Chrystus“. W tym samym niemal czasie spotykamy symbole, zaczerpnięte ze świata zwierzęcego, a więc przede wszystkim: baranka, rybę, także zająca, (timor dei) lwa, orła i t. p.

Pierwsze wizerunki, na których Zbawiciel wyobrażony jest jako człowiek, wykazują wyraźny wpływ sztuki klasycznej. Zwłaszcza posągi mało się różnią od współczesnych dzieł pogańskich. Chrystusa przedstawiano jako młodzieńca bez brody, na wzór Apollina, ulubionym zwłaszcza był temat „Chrystus pasterz dobry“ — tu

raczyny. Zasnęła mocno, a promienie snuły się dokoła jej główki pięcieliście, co ją do duszy i leciały dalej, zwiastując przepiękny, pogodny ranek Wielkanocy. Smutek usiadł opodal w cieniu, bo nie lubił patrzeć w światliste oblicze słońca i czyhał eierpliwie, aż sen pierzchnie z oczu dziewczyny, by móżdż w dalszym ciągu lzy-perły nizać na swój sznur.

Lecz oto naraz pęczęły się dzieć cuda na niebie. Zaroiło się nagle w błękitnie od pierzastych rzeszy ptaszek, śpiewających jednocześnie przedudowny, rozkoszny hymn. Ptaki leciały całą różnobarwną chmarą ponad głową śpiącej i zdawało się, że dziewczyna słyszy przez sen ten koncert wiosenny, bo usta jej składały się leciuchno do uśmiechu. Ptaszęta opuściły się niżej i utworzyły szpaler po obu stronach złotego szlaku promienia, który nagle zaskrzył się tak cudnie, iż ptaszęta oczki zmrużyły od tej jasności, jaka trysnęła od słońca i szła promiennym szlakiem aż ku ziemi. I oto stał się cud największy: Po przejśnięciu promieniu słońca spłynęła ku ziemi postać jakowejś Pani z Dzieciątkiem Małym u łona. Postać niezmiernie piękna, a słodczy w twarzy mająca taką, że każdy, kto by ją ujrzał kiedy — od razu rzec by musiał: Święta! W błękitnych oczach Pani odbijało się słońce i gwiazdy i morze dobroci, a gdy tak płynęła ku ziemi na promieniu słonecznym — chóry ptaszęce oniemiały na Jej widok i drzące pochylały główki.

dobroć, śpiewaków, aże małe Dzieciątko, tulące się do łona Matki, uśmiechnęło się radośnie do ptaszek i do lila kwiatków na murawie.

Wreszcie zbrakło już łez — perel w łoni Najświętszej, natomiast wzgórze wyglądało jak przepięknie haftowany, bogaty w barwy kobierzec i Pani zatrzymała się. Pochyliła się nad dziewczęciem, złożyła pocałunek na rozchylnych uśmiechem, wargach sieroty, rzuciła zadowolonym okiem na dzieło swoje, i, przytuliwszy mocno Dzieciątko do łona, uleciała znowu w niebieskie przestworza na słonecznym promieniu. A za nią podążała świąta pierzastych śpiewaków, tylko skowronek, z rozkazu Pani, pozostał, by rozweselić dziewczę śpiewem, gdy się zbudzi.

Wznosił się więc wysoko i dzwonił tam gdzie trzemi i górnych stref śląc pieśni i hymny pochwalne na cześć Majowej Pani. Została po Niej woń jakaś przedudna, subtelna, i dzwony coraz głośniejszym tryumfem Zmartwychwstania były w niebo.

Słońce stało już wysoko, gdy dziewczyna otworzyła oczy. Usta jeszcze uśmiechały się słodko do cudnych rojeń we śnie, lecz spojrzawszy dokoła, zerwała się szybko z ziemi. Przetarła źrenice, jakby nie wierząc sobie i patrzyła coraz weselej, coraz radośniej, aż ramiona wyciągnęła ku tym słonecznym promieniom i ku tym kwiatom lilowym, które jak okiem sięgnąć zaścielały ziemię, wzgórze i dalej, dalej, aż wzrok w tej niebieskiej barwie się gubił.

Dziewczyna uśmiechała się do niej słodko, słoneczny blaskiem słońca, witał ją radośnie pierwszy dzień Wielkiejnocy, a z błękitu nieba dzwoniły trele skowroncze...

Przypadła ku ziemi, tuliła łonie do tych małych, lila kwiatków, zrywała je szybko, dużo, tyle, ile mogła objąć obiema rękoma i przysiskając do płonących warg, lzy dziękczynne roniła w podzięce.

... A więc to nie był sen, szepotała wzruszona.

... Błogosławiona Pani tu przychodziła i umiała ziemię kwieciem... O stokroć, stokroć bądź pozdrowiona Królowo sierot i kwiatów! Ave, Ave Maria...

Z modlitwą serdeczną na ustach zrywała kwiaty i otucha wstępowała do jej duszy. Znikło zwątpienie i gorycz, co wczoraj tak dręczyły biedaczkę, a Smutek...? Hej, już go i widać nie było, tak skądś uciekł gdzieś za góry, za lasy, bo gdzie stąpi Święta Nożka, tam na Smutek miejsca niema.

Weselej więc stawało się dziewczęciu, a zbierając kwiaty układała z nich wiązanki, aby je do miasta na sprzedaż zanieść.

— Wielkanoc i pierwsze kwia-

ty! Żaden przechodeń nie oprze się urokowi wiosennego kwiecia, rozkupią prędko, ona będzie miała zarobek na poezetek. Potem znajdzie służbę i jakoś tam będzie... Coraz raźniej było sierocie. Czegoż miała się bać gdy oto czuła nad sobą taką przemożną Opiekę, która nie da skrzywdzić żadnej sieroty.

Ufna więc w przyszłość, z Imieniem Marji na ustach szła z lilowym swym żniwem w dalszą drogę, a gonit za nią śpiew skowronka i szlak słoneczny padał na ścieżkę jasnym wesołym promieniem.

Wieczór już cichy, w gwiazdy haftowany opuszczał się sennie nad światem. Na moim biurczku stały świeże, przyniesione przez wiejską dziewczynkę pierwiosnki. Takie skromne, wiosenne kwiatki. W uszach mi jeszcze dzwięczały pełne wiary słowa legendy i urok na skromne rzucały pierwiosnki. Zda się widziałam przedudną, słoneczną wizję Królowej Kwiatów i łez — perel roniące kwiatki.

A one tymczasem tuliły płatki, opuściły pomęczone główki i posnęły cicho, marząc o rannych, złotych promieniach słońca i o swojej błogosławionej misji nieść radość smutnym ludziom.

Marja Rendo.

Wielki post w dawnej Polsce.

Pobożność i gorliwość w spełnianiu nakazanych praktyk religijnych, były piękną cechą narodu polskiego, która przejawiała się zarówno po magnackich pałacach i szlacheckich dworach, jak i w ubogich chatkach, tak po cichych wioskach jak i w gwarnych miastach. A że przytem Polak był z natury wesoły, zaś promienny uśmiech wiosennego słońca wesołości sprzyjał, trzeba więc było jakoś umiejętnie połączyć zapał do pokuty z radością życia, przepelniającą duszę. To też wiele obrzędów z okresu wielkopostnego jest arcykunsztownym zespołem tych dwóch przeciwnych sobie nastrojów.

Wielki Post obchodzono u nas surowiej, niż Adwent i dużo ostrzej niż w innych katolickich krajach Europy. Gorące serca polskie, nie zadawałnając się ramami nakazu religijnego, dobrowolnie i ochoczo większe czyniło w sobie ofiary.

Przez cały Wielki Post nikt mięsa nie jadł, a w niektóre dni wstrzymywano się nawet od nabiału, suszono i biezowano.

Ponieważ każdy uważał sobie za obowiązek być w Wstępną Środę w kościele przeto dla tych, którzy dnia tego udziału w nabożeństwie popielcowem wziąć nie mogli, powtarzano popielec w najbliższą niedzielę, chorym zaś udzielano, na prośby ich w łóżku. Z pobo-

nego, pokutnego obrządku powstał zwyczaj, że swawolna młodzież czyniła sobie zabawę, trzępiąc się po głowach workami z popiołem, lub rzucając na się stare gliniane garnki i skorupy nalepione popiołem.

Zwyczaj ten z czasem przeniósł się na środek postu i dotąd trwa jeszcze w niektórych okolicach Polski pod nazwą wybijania półpościa.

Zartobliwe przypinanie w Popielec pannom i kawalerom klocków sięga początkiem swoim aż pogańskich czasów.

W drugą połowę postu poszczono jeszcze surowiej, bo wstrzymywano się nawet od pokarmów ciepłych i gotowych, żywiąc się tylko chlebem, suszonymi owocami, miodem i wędzoną rybą. W inne dni kraszono tylko oliwą lub olejem, a polewka z gotowanego piwa z korzeniami oraz grzanki z olejem rumienione nad węglami, były ulubionym postnym daniem. Przyrządzono też specjalną potrawę t. zw. mnichy t. j. obwarzanki krajane w kawalki, parzone wrzątkiem i omaszczone olejem ze smarzoną cebulą. Z tych to czasów datuje się przysłówka:

Miłości Panie Dobrodzieju.

Dobre kluski na oleju.

Ryby stanowią podstawę postnego pożywienia, więc choć pełne były ich rzeki, hodowano je wszędzie po dworach, klasztorach i wsiach w stawach i sadzawkach.

W Wielki Piątek wiele osób suszyło przez dzień cały, nie przyjmując do ust nic poza trochę wody.

W czasie Wielkiego postu milki wszędzie piosenki świeckie, a na ich miejsce śpiewano wieczorami po domach Gorzkie Żale i inne nabożne pieśni o Męce Pańskiej. Urządzano przedstawienie chowano do szaf i skrzyń, zastępując je skromnymi, ciemnymi szatami, co jeszcze zachowało się do dziś dnia u ludu wiejskiego.

Nie rzadko zdarzało się widzieć, jak potężny rycerz, cały w stal zakuty, przed którym drżeli wrogowie, kajał się, leżąc krzyżem w kościele i pościł o chlebie i wodzie. Zwłaszcza wielki tydzień poświęcony był najostrożniejszej pokucie, rozpamiętywaniu Męki Pańskiej i przegotowywaniem do wielkiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego, wreszcie gospodarskim zachodom koło święconego.

Smutne rocznice chrześcijańskie urozmaicał sobie lud nasz wesołymi obchodami, będącymi pozostałością, pogańskiego Świąta Wiosny. Kościół Katolicki, rozumiejąc i uwzględniając naturę ludzką, umiał pogodzić stary obrządek z nowym. W Palmową Niedzielę zwano także Kwietnią, albo Wierzbną nie tylko święcono pamiątkę triumfal-

nego pochodu Chrystusa przez ulice Jeruzolimy, ale także czczone wspomnienie pogańskiej uroczystości narodzin wiosny i promiennego kochanka jej, słońca.

W wielu okolicach Polski, jeszcze w Wstępną Środę, wyrzynano różgi wierzbowe lub malinowe i włożywszy w wodę stawiano w ciepłe. A gdy rozkwitły w Palmową Niedzielę, niesiono zieleńjące wiece w wesołym pochodzie do poświęcenia w kościele, poczem chłostano się niemi, wołając:

Nie ja biję — wierzba bije,
Za tydzień — Wielki dzień,
Za sześć noc — Wielka Noc.

Wreszcie umieszczono je na honorowym miejscu za obrazem obok gromnicy. A potem gdy pierwszy raz szedł wiosną dobytek w pole, by ochronić od zarazy, wypędzano go z palmą w rękę.

W wielu okolicach w Wielki Czwartek, zwany Cierniowym chłopcy wiejscy zrobiwszy kukłę ze słomy tak zwanego „Judaszka“, chłostali ją kijami — wśród krzyków i kołatania grzechotkami wrzucali do wody.

Z dawien dawna, jak i dziś, w Wielki Piątek strojono po kościołach Grób Chrystusowy, a młodzi parobcy przebrani za żołnierzy w helmy i szable — tworzyli straż honorową. Lud zaś pobożnie spieszył do kościołów dla uzyskania odpustu i odśpiewania wspólnie poraz ostatni „Gorzkich Żali“ i „Wisi na krzyżu“.

Gdy nadchodziła wreszcie Wielka sobota, ostatni dzień umartwień wielkopostnych, gospodynie, które przez cały Wielki tydzień, obok aktów pokuty i modlitwy, musiały znaleźć czas na przygotowanie sutego oświeconego, dla wymorzonych długim postem domowników, stawały u kresu swych wysiłków. I gdy w południe ksiądz przyjeżdżał poświęcać, przystrojone barwinkiem stoły, były już gotowe.

Halina Kamocka.

W drogim dniu Świąt Wielkanocnych, t. j. d. 21 kwietnia, Wileński Oddział Ligi Żeglugi Polskiej urządza doroczną Bal, który odbędzie się w Salonach Doma Oficera Polskiego. Początek o godz. 22.

Zaproszenia imienne otrzymać można u wiceprezesa L. Z. P. Sobieckiego, eukiernia Sztrala ul. Mickiewicza Nr. 12, Skarbinka p. W. Szumańskiego, D.-H. W. i E. Szumańscy Mickiewicza 1., i u członków L. Z. P.

Do tańców przegrzywać będzie orkiestra wojskowa i kwartet smyczkowy.

Wkrótce ukaże się
w kino „POLONJA“
najwspanialszy szlagier sezonu
z czasów wojen krzyżowych
„Natan mędrzec“.

bowiem artyści chrześcijańscy wzorowali się mogli na słynnym arcydziele rzeźbiarza Kalamisa, wyobrażającym Hermesa z barankiem.

Pomimo przesładowań krwawych, jakie znosili pierwsi wyznawcy, wiara ich była pogodna, to też ta pogoda wyraża się w dziełach sztuki, które wydała owa epoka.

Dopiero później, w miarę jak czysta wiara pierwotnych chrześcijan zmącona została skutkiem mnożących się sekt, gdy burze polityczne, które rozszalały się nad światem, wytrąciły z równowagi umysły ówczesne — budzi się przeczucie sądu ostatecznego, sądu strasznego nad grzesznym światem. Jednocześnie też w sztuce ówczesnej, zamiast „dobrego Pasterza“ i „Baranka“, występuje sędzia surowy i nieubłagany: brwi jego zmarszczone, broda czarna okala twarz, siedzi „na stolicy majestatu swego“ rękę ma groźnie podniesioną, jak gdyby odłączyć chciał sprawiedliwych od potępionych.

Od wieku V go coraz wyraźniej w sztuce kościelnej występuje wpływ wshodni, bizantyjski.

Gdy w r. 726 w Konstantynopolu wybuchł ruch obrazoburczy, wielu artystów zbiegło do Wioch, stąd zaś nauka ich znalazła drogę do Szwajcarii, Niemiec, Francji i nawet Irlandji.

Późniejszy nieco styl romański, oprócz innych wpływów i pierwiastków — jest przede wszystkim

połączeniem klasycyzmu ze stylem wshodnim.

Z kolei przechodzimy do ważnej niezmiernie dla sztuki kościelnej epoki gotyckiej. W sztuce gotyckiej, która się rozwinęła pod niebem północnym, stanowisko panujące posiada architektura. Wszystkie inne sztuki służą jedynie jako jej uzupełnienie.

Jakiekolwiek wizerunki Zbawiciela z owych czasów przechowały się do dni naszych, bądź to rzeźbione w kamieniu lub drzewie, bądź w metalu wykute, malowane na szkle lub pergaminie, czy nawet są w wykonaniu, czy noszą cechy wyższej techniki — zawsze wyobrażone są one realistycznie.

Dwa typy wizerunku Zbawiciela napotyamy przeważnie w sztuce owej epoki: Chrystus jako dziecko na łonie Matki, i tu przedewszystkiem w całej pełni wyrażał się idealny kuit średniowieczny Marji. Niejako na przeciwnym biegunie stoją wizerunki, wyobrażające Chrystusa ukrzyżowanego. Stosownie do stępionych nerwów widzów ówczesnych, w epoce tortur i okrucieństw, artyści używali najjaśniejszych, naturalistycznych efektów, by wywołać odpowiednie wrażenie. W tym celu, wbrew prawdzie historycznej i tradycji, którą obserwowali jeszcze artyści epoki romańskiej, usunęto z krzyża tak. zw. *suppedaneum*, t. j. rodzaj klocka przymocowanego do krzyża, na którym opierały się nogi Ofiary. Skutkiem

tego, ciało, pozbawione tej podpory, ciężarem własnym osunęło się w dół, wykrzywiło i wyraża ból ludzki. Rany od ówieków na rękach i na nogach rozszerzyły się. Ponadto ciało Ukrzyżowanego (również wbrew dotychczasowej tradycji i prawdopodobnie wbrew prawdzie) jest całkiem obnażone i posiada tylko wąską przepaskę na biodrach. Takie obnażenie ciała, wychudłego na szkielet, ubiczowanego, zbrozonego krwią, z raną w boku, potrzebne było artystom, by tem silniej wywołać nastrój grozy.

Odmienne charakter, odmienne upodobania panowały w słonecznej Italji. To też we Włoszech już w XIV wieku widzimy kielkujące ziarna, które niebawem miało wyrosnąć, rozwinąć się i wspaniale rozkwitnąć w epoce renesansu.

Największym może geniuszem w dziedzinie malarstwa religijnego, człowiekiem, który dla sztuki stworzył nowe podstawy, który ją pchnął na nowe tory, który sam jeden stanowił epokę w historii sztuki — był świątobliwy zakonnik Fra Angelico da Fiesole. Sztuka jego to przezysta krynica, z której wypływa pogodny idealizm, prerafaelistów, który następnie rozplywa się we wspaniałem morzu renesansu.

Odrodzenie — wyraz ten z drżeniem wewnętrzne i z uczuciem niezmiernie czei wymawia każdy badacz historii naszej kultury,

ideał klasyczny, ideał piękna odrodził się uszlachetniony i uduchowiony przez Chrześcijaństwo, przez Kościół katolicki. Ideał klasyczny piękna, uduchowiony przez wiarę — oto co wyrażają ówczesne wizerunki Zbawiciela.

Wiek XVIII, wiek encyklopedystów, gdy w sztuce górę wzięła manjera, mało sprzyjał rozwojowi malarstwa religijnego.

Z kolei przechodzimy do czasów najnowszych. Część przeważna artystów, poświęcających się malarstwu religijnemu, dotychczas nie odstępuje od wzorów renesansu, to też szablony w tej dziedzinie sztuki stał się panującym. Kilku artystów współczesnych, korzystając z najnowszych badań archeologicznych i historycznych, próbowali odtworzyć Chrystusa w sposób ściśle naukowy, historyczny. Dzieła, stworzone w tym kierunku niewątpliwie są bardzo ciekawe, brakuje im jednak tego ciepła, które wypływa z serca wierzącego, brakuje nastroju. Na przeciwnym wręcz stanowisku stoi drugi odłam artystów. Rozumując, że obok Jezusa Nazareńskiego, który był postacią historyczną, jest Syn Człowieczy, który stoi ponad czasem i i przetrwania, nieśmiertelny, jak nieśmiertelna jest ludzkość, który jest między nami zawsze i wszędzie, przedstawiają Chrystusa, jako postać współczesną w otoczeniu współczesnym.

Pomysł efektywny; o ile właściwy? Zwolennicy tego kierunku

modernistycznego powołują się na mistrzów renesansu, którzy również otwarzali Zbawiciela na tle swej epoki. Mimo to, jest różnica zasadnicza między mistrzami ówczesnymi a dzisiejszymi modernistami. Malarze z epoki odrodzenia robili to całkiem szczerze, archeologia była jeszcze nauką nieznaną. Ani malarzom ani publiczności nie przyszło nawet do głowy, że przed piętnastu wiekami ludzie inaczej się nosili niż za ich czasów, że krajobraz palestyński różnił się od włoskiego lub holenderskiego. Leonardo da Vinci, malując słynną swą „Wieszczkę“, nie miał oczywiście pojęcia o tem, że za czasów Chrystusa biesiadnicy nie siedzieli, lecz leżeli dokoła stołu.

Inaczej zgola obrazy Bérauda oraz innych naśladowców Uhdego. Te odywiają się zgrzytem niemiłym, zbyt wyraźna tu jest intencja, która psuje nastrój.

Malarstwo religijne z pośród sztuk pięknych niewątpliwie najwyższe zajmuje miejsce, stawia ono też najwyższe wymagania artystom, gdyż oprócz talentu wymaga jeszcze głębokiej, szczerzej wiary i przejęcia się przedmiotem. Dopóki w tej dziedzinie sztuki ton nadają rzemieślnicy, tworzący za zbyt tuzinami rzeczy szablonowe, i karjerowicze, uganiający się za rozgłosem za pomocą tanich efektów, dopóty o nowem odrodzeniu sztuki kościelnej mowy być nie może.

Jan Obst.

O, Polsko!

Ach... jakże często, gdy leżała w trumnie,
w snach nam się jawiąc, wyciągałaś
dłonie,
i, laurów sploty wżwyż podnosząc
dumnie,
wieniec z nich plotkaś na omdlałe
skronie!

A z ócz Ci były takich tęczy promienie,
żeś stała, tonąc w aureolej jaśni,
topiąc w swym blasku mąk niewolnych
cienie,
szepcząc, że się Jutro nam rozbrzaśni!

A myśmy?... Myśmy tron marzyli
dla Ciebie,
ściągając z nieba wszystkich gwiazd
djamenty,
i, jak wszystkich kwiaty tkali Ci na
szacie,
pół wszystkich runie, wód lazurnych
skręty!

Wszystko, co daje wiosna i marzenie,
wszystko, co śpiewa, barwi się i kwieci,
sny, upojenia, róże i złocenie
do stóp Twoich spółem niosły Twoje
dzieci!

Nasamprzód wonnym mieliśmy balsamem
namaścić rany, by się stała blizna,
byś na tron weszła w tem olśnieniu
samem,
w jakim nas uczy dawnych lat
spuścizna!

Potem Cię całą przyozdobił w kwiaty,
w djamem Ci wprawił złotą tarczę
słonia,
i, w tryumfalne przyoblekły szaty,
stał, głoszącego wokół radość, gońca!

Potem Ci wierne złożył ślubowanie
na zgodny dla Ciebie czyn, chociażby
w znoju,
wszystko dla chwały Twojej, co się
stanie,
choćby i życie przyszło złożyć w boju!

Będziem Cię strzegli własnych ramion
siłą,
tak Ci każdy z synów Twoich przysięga,
w rytm będzie wspólny serce nasze biło,
celem nam będzie jeno Twą potęgą!

Ach, jakże często, gdy leżała w trumnie,
w snach nam się jawiąc, wyciągałaś
dłonie,
i, laurów sploty wżwyż podnosząc
dumnie,
wieniec z nich plotkaś na omdlałe
skronie!

Dziś śnić nie trzeba! — mamy Cię
już pono,
Tę naszą Wolną, naszą Wytęskniałą!

Więc czy Cię, Polsko, już nie bolą rany?
Z czegośmy Tobie wzniesli tron utkany?
Zali miłością serce w każdym plonie,
i w jeden dźwięk wszystkich zwarte
dłonie?
I zali wszystkich cel k'jednemu sięga?
Czy miano Twoje, Polsko, dziś...

Potęga?!
Lila Malecka.
Sosnowiec
w styczniu 1924 r.

JUDASZ.

Jak wiadomo, bolszewicy wystawili w jednym z miast południowej Rosji pomnik—Judaszowi i prawdopodobnie bardzo się tym „oryginalnym” pomysłem chępli. „Nie nowego jednak pod słońcem” i jeżeli nie stawiono dotąd pomników Judaszowi, bądź ze spisu czy (jak w danym wypadku) znacznie lepszego materiału, to nie brakowało przecie usiłowań rehabilitacji największego zbrodniarza, jakiego ludzkość wydała. Celowali w tem (jak zwykle zresztą) przedewszystkiem uczeni niemieccy, którym sekunduje literatura nadobna, zwłaszcza dramat. W prawdziwie największym geniuszu poetyki średniowiecza — Dante — nie robi sobie ceremonii z Judaszem, umieściwszy go ze zdrajcami w ostatnim kręgu piekła. Sąd ten wydany został na podstawie samego czynu — literatura dzisiejsza wymaga, aby czyn taki psychologicznie był umotywowany, t. j. wypływał z charakteru zbrodniarza, z kolizji pomiędzy tym charakterem a jego otoczeniem.

Trudny tu zaiste orzech do zgryzienia. Nasz polski dramaturg Rostworowski w swej znanej sztuce wywiązał się z zadania w ten sposób, iż jako motyw zbrodni podał słabość charakteru, lęk przed prześladowaniem, przez co znacznie osłabił samą zbrodnię, stworzył postać mizerną, któremu brakuje tej grozy, jaką posia-

da np. Ryszard III Szekspira. Z drugiej strony, traktując rzeczą po ludzku, realnie, jak je między innymi traktuje Rostworowski, trudno zrozumieć, jak Zbawiciel wcześniej nie poznał się na moralnej wartości swego ucznia, gdyż dopiero w przeddzień swego męczeństwa daje do zrozumienia Judaszowi, że zna jego zamiary. Zresztą, Zbawiciel jako Bóg, oczywiście od początku wiedział o wszystkim i jeżeli nie dał tego po sobie znać to jedynie dla tego iż pragnął spełnić do dna kliszę goryczy, w którym obok cierpienia fizycznych nie brakowało moralnych, jak zdrada jednego z najbliższych i najbardziej zaufanych. Natomiast istotnie nie da się wytłumaczyć, jak pozostali uczniowie, którzy stale musieli obcować z Judaszem, nie przeniknęli go zawczasu i nie usunęli ze swego grona.

Zagadkowe—biorąc po ludzku są też motywy, które skłoniły Judasza do popełnienia zdrady. Najpowszechniej podawany jest za powód czynu tego chciwość. Rys ten charakteru Judasza wcześniej już zaznaczony został przez pismo Święte. Gdy Zbawiciel bawił w domu Symona trędowatego i gdy Marja Magdalena wylała na stopy Jego naczynie pełne nardu, na taką rozrzutność oburzył się miał Judasz. Biorąc i tu rzeczą po ludzku, czyli „na trzeźwo”, rzecz była zrozumiała. Nard był niezmiernie kosztownym olejkim, którego używano w majątnych domach zaledwo kropelkami. Pełny flakon tej wonności kosztował według dzisiejszej waluty 300 złotych polskich co, jak na owe czasy, było znacznym kapitałem. Judasz zaś, według pisma Świętego wyraźnie zaznacza ileby za te pieniądze można było ubogich nakarmić.

Co się tyczy trzydziestu srebrników, za które Judasz zgodził się zdradę popełnić, suma ta nie była tak niska, jak by się wydawać mogło. Według niektórych komentatorów pod słowem „srebrniki” o których wspomina pismo św. rozumieć należy żydowskie sykle, inni komentatorowie natomiast udowodnili, że za czasów Chrystusa od dawna już wyszły z użytku monety żydowskie i że w danym wypadku chodziło o rzymskie denary.

Wartość denaru równała się mniej więcej frankowi złotemu. Nie dużo to, lecz w owe czasy za taką sumę można było kupić spory kawał gruntu w pobliżu Jerozolimy. Atoli Judasz, który w gronie uczniów spełniał niejako rolę „kasjera” niejednokrotnie miał zapewne większe jessze sumy, które ofiarowywali bogaci zwłacznie Zbawiciela, i które z Jego rozkazu rozdawano ubogim. Chcąc więc zzbogacić się, wystarczało popełnić przestępstwo, przyczem nie potrzebował Judasz uciekać się do haniebnej zdrady.

Komentatorowie, niemieccy zwłaszcza, którzy traktują sprawę przeważnie w sposób bardzo realny, starają się wytłumaczyć postępek Judasza w ten sposób: Judasz, jako pozytywista, wierzył w Królestwo Zbawiciela z tego świata. Widząc zaś entuzjazm, z jakim ludność Jerozolimy witała Chrystusa, słysząc z własnych ust Jego słowa znamienne, że „czas Jego nadszedł”, sądził, że Chrystus zamierza stanąć na czele oddanej mu ludności ubogiej, w celu obalenia panującej władzy i ogłoszenia siebie królem. Ponieważ przewidywania jego nie sprawdziły się i Chrystus zdawał się przepuszczać najodpowiedniejszy moment, Judasz postanowił niejako sprowokować Go, zmusić do stanowczego kroku, lub—w przeciwnym razie—zemiścić się krwawo za swój zawód.

Nie wdajemy się w to ile słuszności jest w takim pojmowaniu czynu Judasza, podkreślić jeno należy, iż Judasz występuje tu jako przedstawiciel i zwolennik pierwiastka materialistycznego w przeciwstawieniu do pierwiastka Boskiego, wcielonego w postaci Zbawiciela. Pierwiastek idealny narazie zostaje pokonany, aby później zwyciężyć przez śmierć ofiarą na Krzyżu. Jak wiadomo, żydzi nie uznają zwycięstwa tego, jak też wogóle Zmartwychwstania Pańskiego, bolszewizm zaś, jako

nawskróć materialistyczna, słusznie obrał na swego patrona Judasza i jemu stawia pomniki.

Jak że inaczej—nie mędrkując—przedstawia sobie Judasza naszą tradycją ludową, która wyrażała się w licznych ciekawych obchodach z jego osobą związanych. Jeden z takich tradycyjnych obchodów nazwany „sędem nad Judaszem” przetrwał do dni naszych w miasteczku Żmigrodzie, niedaleko Nowego Sącza. Opis tej zabawy podaje w „Gońcu Krakowskim” p. inż. Gustaw Horodyński:

Około godziny 10 rano zjawia się oczekiwany pochód. Na czele 2 młodych ludzi niesie kukłę, wielkości człowieka, ubraną w chałat żydowski i czapkę szabasową, obramowaną futrem, w otoczeniu „liktorów” z grubymi pałkami w rękę. Wśród okrzyków i uragań ciągną wszyscy przed budynek miejscowego sądu.

Tu jeden wybrany mówca, niaby prokurator, w wymownych słowach przedstawia zgrzeszonemu łotr i zbrodniarza, poczem, zwracając się ku budynekowi sądu, kończy następującym zwrotem:

— Teraz prześwietny sądzie słyszałeś i masz dowody niezbitne, że Judasz to łotr i zbrodniarz, zasługujący na najwyższą karę, na karę śmierci.

W tej chwili w bramie budynku sądowego staje woźny i wyda je na Judasza wyrok śmierci.

Po tym wyroku tłum wyrusza pod dom notariusza. Mówca zwrócony ku budynekowi, donosi notariuszowi, że Judasz skazany, pragnie przed śmiercią zrobić testament.

Po pewnym czasie testament już sporządzony znajduje się w ręku mówcy i zostaje głośno odczytany. Jako obdarowani chałatem i szabasową czapką wymienieni bywają ci żydzi, którym przed obchodem w tajemniczy sposób zniknęły te części ubioru. Wyzuczeni są następnie egzekutorowie testamentu, którzy „po śmierci” Judasza odnoszą pożyczone rzeczy właścicielom.

Cyły testament napisany jest w tonie żartobliwym i treść jego stanowi uciechę zgrzeszonych. Tekst jego bywa przechowywany starannie z pekeley na pokolenie.

Teraz, gdy wszelkie formalności zostały załatwione, wyrusza pochód na miejsce stracenia ku wieży kościelnej.

W oknie wieży ustawia się Judasza, odczytuje wyrok ponownie i na dany znak kukła spada na dziedziniec kościelny. Część „liktorów”, która pilnowała wejścia na wieżę i dziedziniec kościelny, rzucą się ku skazanemu i pałkami go dobiją.

Wówczas rozpoczyna się druga część wyroku. Na długim powrozie wloką chłopcy zwłoki za miasto wśród uragań i rżaw, zadawanych umierającemu i wrzucają go w końcu do Wisłoki.

Łatwo pojąć, że obchód wyższy żydom, liczenie osiadłym w Żmigrodzie, nie był sympatyczny. Przed wojną odnieśli się tedy do władz austriackich, aby go zabroniono.

Starostwo w Jasle wydało na tę prośbę zakaz tego obchodu, a celem wyegzekwowania zakazu wysłało 4 żandarmów do Żmigrodu, którzy mieli polecenie zamierzonemu pochodowi przeszkodzić, a kukłę skonfiskować. Żmigrodzianie poradzi sobie tak, że sporządzili 4 kukły, które ukazały się w różnych stronach miasta. Każdy więc żandarm miał sposobność skonfiskować jedną, lecz musiał stać koło niej i pilnować, bo nikt nie chciał zanieść jej do Magistratu, a zbyt ciężkie były, aby żandarm sam mógł ją unieść. Unieruchomiony w ten sposób żandarmów, z piątą kukłą na ten cel zachowaną przeprowadzili Żmigrodzianie cały obchód, przepłany odbieraniem piątej, a wyrzuceniem równocześnie jednej z poprzednich lalek, gdy się nieco żandarm od niej oddalił.

W następnych latach nie próbowały już władze ponawiania zakazu.

Rosyjska własność ziemska u nas.

Wacław Schmidt: — Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w b. guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. (1793—1875).—Warszawa, 1923. Nakł. Gł. Urz. Stat. str. 104.

Pod powyższym tytułem ukazała się jako obitka z „Miesięcznika Statystycznego” wydaw przez Gł. Urząd Statystyczny Rzplitej, praca p. Schmidta, ograniczona chronologicznie datami lat 1793 i 1875, terytorjalnie trzema gubernjami: wileńską, grodzieńską i mińską, a więc, o ile nie sięga i rozbioru i lat ostatnich aż do wybuchu wielkiej wojny, o tyle i co do obszaru daleką jest od ograniczenia terytorjów zamkniętych w obrębie granic północno-wschodnich dawnej Rzplitej, dawnych jej ziem W. Ks. Lit.: niemasz tu bowiem ani Inflant Polskich, ani Litwy, ani Witebszczyzny z Mohylewsczczyzną, gdzie przecie wrywanie ziemi z pod stóp polskich i niszczenie żywiołu polskiego uprawiane były przez Rosjan z jedną gorliwością i skutkiem, jak i na terenie uwzględnionym przez p. Schmidta.

Monografia p. Schmidta, całkowicie oparta na badaniach źródłowych, co jej znaczenie szczególnie podnosi, wskazuje, że w ciągu tych 82 lat, uwzględnionych przez autora, własność rosyjska powstawała tu nie samorzutnie, lecz była wynikiem zarządzeń władz rosyjskich, i że nawet w okresie 1800—1863 r., gdy rząd tej akcji nie rozwijał, własność ziemska rosyjska kureczyła się tu niekiedy.

Myśl rusyfikowania drogą opanowywania ziemi była aktualną szczególnie wśród miejscowej biurokracji, czego żywy przykład i dowód mamy w memorale gen. gub. Mirkowicza o rozdaniu 840 majątków rządowych Rosjanom, których administracja i cała służba folwarczna rdzennie rosyjska wraz z właścicielami „wywołały bezwzględnie, przewrót moralny korzystny dla państwa... Wtedy wzduż i wszecz całego kraju powstałaby cała rozgąszona sieć działaczy rosyjskich, co by w zarodku tłumili wszelką zdradę, wtedy utrwaliłaby się nasza prawosławna wiara i nasz język ojczysty i z całą pewnością można by się spodziewać, że w przeciągu 25 lat narodowość polska wyginęłaby doszczętnie! Myśl tę kontynuował gen. gub. Nazimow, wystąpił nawet z odpowiednim memorjałem, obalonym zresztą przez ówczesnego ministra dóbr państw. Murawjewa, co prawda ze względów formalnych. Ten sam Murawjew na stanowisku gen. gub. rozpoczął w zakresie rosyjskiej kolonizacji nową kartę od 1863 r. przez osiedlanie drobnych właścicieli Rosjan, przedewszystkiem chłopów wielkorusyjskich, których masami osadzano na gruntach drobnej szlachty polskiej wyrzuconej w głąb Rosji. W tem właśnie tkwi różnica pomiędzy systemem Murawjewa, a jego następców, dążących do zasadzenia tu większej własności rosyjskiej. Ilość rozdanej wielkorusyjskim chłopom i staroobrzędowcom ziemi w 3 guberniach określa p. Schmidt na 46911 dziesięcin, a ilość ziemi w postaci folwarków przekazanych przez rząd na zasadzie specjalnej instrukcji (z pocz. VIII. 1865 r.) aż do r. 1874—na 163,000 z górą dziesięcin w 409 majątkach, były to majątki skarbowe i skonfiskowane; rozdawnictwo ich miało na celu zrusyfikowanie kraju przez osiedlenie średnich ziemian. Ku temuż celowi prowadziła „sprzedaż przymusowa zasekwestrowanych majątków” regulowana specjalnymi ukazami, a najgorliwiej forsowana przez gen. gub. Kaufmana, którego rola znalazła głębsze uwzględnienie w monografii p. Schmidta. Rezultat przymusowej sprzedaży oblicza autor w latach 1866—73 w liczbie 209 majątków o obszarze 288.239 dzies.

Lupieżstwo moskiewskie na tem nie poprzestało i poza kontrybucją podatek procentowy doprowadzało do wyzbywania się przez Polaków swych posiadłości, które teraz mogły przechodzić tylko w ręce rosyjskie. P. Schmidt podając wpływ z podatku procentowego z polskiej własności w latach 1863—

rs., nie przytacza jednak ilości ziemi, co dzięki temu podatkowi popadła w posiadanie moskiewskie, natomiast wymienia ilość 648 majątków, co przez sprzedaż dobrowolną (w 1864—73 r.) przeszły do Rosjan, o obszarze przeszło pół miliona dziesięcin.

Autor nie mógł przecie w przytaczaniu danych liczebnych, zwłaszcza gdy chodziło o ściąganie ilości dziesięcin, a tem bardziej, gdy chciał koniecznie podać ściąganie ilości gruntów uprawnych, osiągniętej tej zamierzonej ściągłości i przeto szeregi cyfr podanych jako rezultat dokładnych obliczeń, możemy uważać jedynie za prawdopodobne, a przeto czy nie lepiej w takich wypadkach operować okrągłymi cyframi? Za prawdopodobną, a nawet tylko przypuszczalną cyfrę uważać musimy i obszar 389.902 dzies. uprawnej ziemi w dobrach rozdanych do wstąpienia na tron Aleksandra I, czyli przez Katarzynę II i Pawła I. Tu dodajmy uwagę, że przed 30 przeszło laty jeden z wil rosyjskich urzędników ułożył spis majątków nadanych przez Kat. II i Pawła I Rosjanom w W. Ks. Lit. i chciał tę rzecz opublikować, lecz spotkał sprzeciw ze strony władz wyższych, uważających taką enuncjację bądź co bądź za kompromitującą dla imienia rosyjskiego. Nie zdajemy, że ta publikacja nie pojawiła się, monografia p. Schmidta bezwzględnie zarówno w ogarnięciu i opanowaniu źródła jako też i układzie daleko wyżej stać musi. Otóż co do układu: mamy tu dwie zasadnicze części, z których pierwsza zawiera wiadomości p. t. „Okres nadań (1793—1801)”, — Okres względnej bierności ros. władz rządowych (1801—63) — i — Okres planowej akcji ros. władz rządowych, — pozatem szereg tablic; w części II — wykazy uzupełnienia, notacja bibl. i skorowidz alfabet. majątków. Otóż co do cz. II, w rozdz. nadań nasuwa się uwaga: dlaczego autor w wykazie nadań za Katarzynę II i Pawła nie podał nazw majątków, które przecie są wymienione nie tylko w aktach nadawczych, ale też w korespondencji urzędowej związanej z temi nadaniami, a znanej autorowi? Podanie nazwy majątku bardziej mogłoby unocznąć wiekszenie się i rozwój ziemskiej własności ros., niż podanie samej ilości dusz. Pomijamy pewne niedokładności w nazwiskach niekiedy napotykanie, zwracamy jednak uwagę na niezbyt czasem ściśle sformułowanie nadania, np. wspomnianie przez autora nadanie 2069 dusz męskich w pow. brzesk. Branickiej — de facto miało miejsce razem na rzecz Branickiej i hr. Skowrońskiej, prztem sięgało i poza pow. brzeski, aż do kębrzyńskiego; znowuż kawaler Dunin niesłusznie został umieszczony w gronie Rosjan itd. Usterki te muszą być sprowadzone do odpowiedniego poziomu, gdy uprzytomimy sobie ogromną pracę, jakiej się podjął autor, jej sposób wykonania, nacechowany wielką sumiennością i fakt, że jest to pierwsza w tym rodzaju praca nie tylko w naszej literaturze, ale i rosyjskiej, gdzie już podejmowano próby w tym kierunku, odznaczające się jednak pobieżnością i ogólnikowością.

Ryszard Miernicki.

Z Grodna.

W gronie wychowawców Polaków przedwojennego gimnazjum Grodzieńskiego—jak już informowaliśmy—powstała myśl zwolania w Grodzie Zjazdu Kolegów—Polaków, którzy kształcili się w tem gimnazjum od czasów najdawniejszych do 1914 r. włącznie.

Zjazd ma się odbyć 28 kwietnia 1924 r., we środe.

Zbiórka o godzinie 9 w lokalu byłego gimnazjum Grodzieńskiego w Grodnie przy ulicy Deminińskiej 10.

Pragnących wziąć udział w zjeździe uprasza się o wcześnie zgłoszenia, celem ustalenia liczby uczestników dla poczynienia ułatwień w noclegu i przygotowania wspólnej wieczerzy. Adres Komitetu Organizacyjnego: Grodno, ul. Piłsudskiego Nr. 16.

Wiadomości bieżące.

— **Od Administracji.** Numer dzisiejszy ostatni przed świętami, wychodzi w objętości ośmiu stron. Następną wyjdzie w środę. Administracja zamknięta będzie w sobotę, w niedzielę i poniedziałek. We wtorek czynna będzie w zwykłych godzinach.

Wiadomości kościelne.

— **W Wielki Piątek** dnia 18-go kwietnia 1924 roku o godz. 7 wieczorem w Kościele Ostrobramskim w Wilnie chór zespołu amatorów pod batutą Jana Liśniewskiego wykona następujące utwory „Caligoverunt” — Nowalisia, „O bone Jesu” — Palestym, „Stabat Mater” Liśniewskiego.

— **Rezurekcja:** W Bazylice Katedralnej św. Stanisława w Wielką Sobotę o godz. 8 wiecz.; u św. Jana — o 10 wiecz.; św. Jerzego — o 6 rano; u Bonifratrów — 6 rano; w kościele Ostrobramskim o 5 1/2 rano; u Misjonarzy — o 7 wiecz.; św. Jakóba — o 6 rano; św. Rafała — o 6 rano; u Bernardynów — o 10 wiecz.; Wszystkich Świętych — o 9 wiecz.; św. Piotra i Pawła — o 6 rano; św. Anny — o 6 rano; św. Katarzyny — o 7 wiecz.; św. Bartłomieja — o 6 rano; św. Stefana — o 6 rano; św. Mikołaja — o 6 rano; w kaplicy Dobroczyńności — o 5 wiecz.; w kościele Kalwaryjskim — o 5 rano; św. Michała — o 5 rano; św. Kazi miera — o 7 1/2 wiecz.; u Wizytek na Rosie — o 8 wiecz.; w kościele Poieszenia przy ul. Sawicz — o 9 wiecz.

Z miasta.

— **Rocznica.** W dniu 19 kwietnia przypada 5-ta rocznica wyzolenia Wilna. Dzień ten tak dla nas pamiętny, obchodzić będzie Wilno łącznie z uroczystościami 8 maja.

— **Instytucje Wileńskie Kas Chorych** z powodu świąt Wielkiejnocy będą nieczynne, jak następuje: Biura Administracji — od południa 18 b. m. Biuro Chorych, Poliklinika, Przychodnie — od południa 19 b. m. do 21 b. m. włącznie.

Apteka — od godz. 2 po południu 19 b. m.

Lekarze — Żydzi w sobotę 19 b. m. nie przyjmują i nie odwiedzają chorych.

W dniu przerwy przyjęć lekarskich pp. ubezpieczonym i członkom ich rodzin w wypadkach nagłych lub ciężkiej choroby przysługuje prawo wezwania lekarzy prywatnych na rachunek Kasy, która w tych razach zwróci udowodnione koszty wizyt lekarskich oraz leków. (—) *A. Zasztowt*

Komisarz Kas Chorych: m. Wilna i Powiatowej.

— **Złote polskie** przybyły już do Wilna. Wileński Oddział PKPK otrzymał wczoraj bezpośrednio z Paryża nowe banknoty emisji Banku Polskiego — złote polskie w większej ilości. Nowe pieniądze z końcem miesiąca wypuszczone zostaną po raz pierwszy jako moneta obiegowa. Dalsze transporty mają przybyć wkrótce.

— **Reklamacja od wymiaru podatku przemysłowego.** Dnia 15-go kwietnia r. b. upłynął termin składania reklamacji na wymiar podatku przemysłowego. Na skutek akcji prasy żydowskiej, która ustawicznie ludziami ulgami kupców żydowskich prawie wszystkie reklamacje pochodzą od żydów. Tyłko nieznaczny odsetek przypada na kupców chrześcijańskich. Ogółem złożono około 1000 reklamacji, w tem z Wilna przeszło 800, a reszta przypada na powiaty.

— **W sprawie podatku obrotowego.** Prasa żydowska i „Słowo” podały wiadomość, iż na skutek starań delegacji kupców żydowskich Ministerstwo Skarbu zgodziło się na rozłożenie podatku obrotu na dwie raty. Według wiadomości otrzymanych z Izby Skarbowej wiadomość powyższa nie odpowiada prawdzie. Wileńska Izba Skarbowa nie otrzymała żadnych wskazań w tym względzie i pobierać będzie podatek zgodnie z ustalonymi dla całej Polski terminami. Wogóle od pe-

wnego czasu w prasie wileńskiej zaczęły ukazywać się wiadomości o placeniu podatków zupełnie mylne w celu, jak należy przypuszczać, dezorganizacji płatników i utrudnienia pracy Izby Skarbowej.

— **Kto stara się o ulgi płatnicze?** „Słowo” Nr 89 (506) zamieściło obzerne sprawozdanie z pobytu delegacji kupców i przemysłowców wileńskich u prezesa Rady Ministrów p. Grabskiego. Wobec tego, że „Słowo” nie wymieniło jaka to mianowicie była delegacja, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż wiadomość powyższa dotyczy delegacji żydowskiej (pp. Trocki, Żakind i Żaks) i kupcy chrześcijańscy nie z nią nie mają wspólnego. Wiadomość o tej delegacji daliśmy w rubryce „z życia żydowskiego” przed kilku dniami.

Sprawy miejskie.

— **Deklaracje rejestracyjne.** Magistrat m. Wilna zawiadamia, że właściciele względnie zarządcy nieruchomości, którzy po otrzymaniu wezwania w celu złożenia deklaracji rejestracyjnych na wszystkie lokale znajdujące się w ich posesji nie złożą deklaracji w Wydziale Podatkowym Magistratu (pokój Nr 165) najpóźniej w przeciągu 7 dni po otrzymaniu wezwania, będą karani grzywną w myśl Art. 62 Ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczas. uregul. finans. komunalnych (Dz. Ust. R.P.N. 94, poz. 747 1923 r.) za uchylenie się od złożenia danych potrzebnych przy wymiarze podatków komunalnych.

— **Dzieci amerykańskie** dziecku polskiemu. Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w Wilnie otrzymała od Komisji Głównej P.C.K. z Warszawy 7 skrzyń, zawierających paczki z podarunkami dla dzieci polskich.

Każda paczka składa się z kilku różnorodnych upominków, niejednokrotnie listów, pisanych przez dzieci amerykańskie do dzieci polskich.

Podział tych darów będzie dokonany przez Komisję Oddziałową P.C.K. w Wilnie i młodzież nale-

żąca do P.C.K. przy czynnym współdziałaniu organizacji „Chleb dla głodnych dzieci” i przedstawicieli Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Delegata Rządu.

Sprawy kolejowe.

— **Odcinek Łuniniec — Horyń** ze względów gospodarczych został przekazany Dyrekcji Radomskiej, która na wspomnianym odcinku obejmuje administrację.

— **Nowy sposób sygnalizacji.** Ministerstwo Kolei Żelaznych opracowało przepisy o sygnalizacji, które obowiązująć będą na całym terenie Rzeczypospolitej. Sygnalizacja wzorowaną jest na francuskiej i przystosowaną do tuł. warunków. Nadmienić należy, iż do tychczas każda dzielnica posiadała swoją sygnalizację, przepisy natomiast M. K. Ż. ujednostajniają sygnalizację we wszystkich Dyrekcjach.

— **Związek maszynistów.** Związek maszynistów wystąpił z żądaniem do Min. Kol. Żelaznych o podwyżkę swych płac.

W żądaniach swoich wysuwają przede wszystkim 8 godz. dzień pracy, bezpłatne umundurowanie a także o przyznanie im 8 miesięcy pracy za 1 rok, a potem o dodanie do mnożnej 210 punktów. W ten sposób pobory maszynistów przewyższałyby pensje urzędników V grupy, co odpowiada stanowiskom dyrektorów lub prof. uniwers.

— **Teatr, muzyka i sztuka.** Dnia 1 jutro widowiska w teatrach zawiessone.

— **Teatr Polski (Lutnia).** Wystawiony z ogromnym nakładem pracy i kosztów „Żywy Buddha” Ossendowskiego, grany będzie u nas jeszcze trzy razy.

— **Teatr Wielki (na Pohulanie).** W niedzielę i poniedziałek zespół operowy grać będzie „Carmen” w przepięknej inscenizacji p. Czechowicza, reżyserji p. Stepańskiego, z gościnnymi występami pań Szereszewskiej i Hendrichówny, oraz z udziałem naszych sił czołowych.

— **Przedstawienie popołudniowe.** W poniedziałek Teatr Wielki gra o godz. 4 ej po poł. „Madame Pompadour”, Teatr Polski zaś — we wtorek dla młodzieży „Złote wiezy”.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego” zamiast wizyt i powińszowań Świętecznych:

- Na biedne dzieci w szpitalu Sawicz: lekarz denty sta Wacław Piederowicz 5.000.000 mk
- Na Ziobek Im. Maryi: Dr. Świda M. 10.000.000 mk., Gustawowo Stadenowie 15.000.000 mk., A. Wolańscy 10.000.000 mk., Antoni Januszewicz 5.000.000 mk.
- Dla najbiedniejszych m. Wilna: Aleksander Jodźwicz 5.000.000 mk., Wacław Bądziński 10.000.000 mk., Klimontowicz Wandalin 5.000.000 mk., Mackiewicz Bolesław 5.000.000 mk.
- Na Macierz Szkolną: Dr. stwe Zawadcy 10.000.000 marek, Jan Pietraszewski 5.000.000 mk.
- Dla wdowy inteligentnej z 2-giem dziećmi: Helena i Stanisław Zagunowie 10.000.000 mk.
- Na Dom Serca Jezusowego: Antoni Januszewicz 5.000.000 mk.
- Na Schronisko dla nieuleczalnie chorych: Antoni Januszewicz 5.000.000 mk.
- Na Dom Dzieciątka Jezus: Antoni Januszewicz 5.000.000 mk.
- Na wpisy dla niezamożnych uczni gimnazjum Im. Orzeszkowej: Szakien Bronisław 20.000.000 mk.
- Na Dom Ludowy na Antokolu: Wanda i Czesław Sienkiewiczowie 10.000.000 mk.

TITINE!!!

najmłodniejsza piosenka z polskim tekstem, wyszła z druku i jest do nabycia w księgarni i składzie nut

Gebethner i Wolf i S-ka

Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 6
telef. Nr. 624.

Wesołego Alleluja!

Wszystkim przyjaciółom i czytelnikom naszego pisma z powodu przypadających Świąt Zmarłych przesyłamy serdeczne życzenia świąteczne.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Wilno ogłasza

PRZETARG

na drobny remont i roboty konserwacyjne. Wyszczególnienie robót, program, oraz ściśle opis tychże i szczegółowe warunki techniczne otrzymać można w godzinach urzędowych w Kierownictwie Rejonu Inż. Wilno (Arsenalska Nr. 5).

Wadjum w wysokości 1.000 zł. p. meże być złożone w papierach państwowych, opiewających na złote polskie, na bony złote, lub pożyczkę kolejową.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 12 maja b. r. o godz. 12.

Komisja zastrzeża sobie wybór oferenta, uzależniając od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstw, zgłaszających się do przetargu.

Kierownik Rejonu Inż. Wilno
L. dz. 1928/Inż.
z dnia 15 kwietnia 1924 r.

Wezwanie do składania ofert.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Lida zamie-rza oddać w drodze nieograniczonego przetargu publicznego następujące przedmioty:

L. P.	PRZEDMIOT	Ilość	Miejsce odbioru
1	Karose, pochodzące z brzozy, olchy, jodły i częściowo sosny	746,2 m ³	Mełodeczne majątek Helenowo

Przedmioty powyższe oglądać można w Mełodecznie, majątek Helenowo.

Oferty składane należy w Kierownictwie Rej. Inż. i Sap. w Lidzie do dnia 14-go maja 1924 r. do godziny 11-ej, w którym też dniu nastąpi rozpatrywanie ofert. Wadjum wynosi 30% ceny zaofiarowanej, wpłaścić je należy do kasy Oddziału Kasowobuchalteryjnego Kierownictwa Rej. Inż. i Sap. w Lidzie.

Szczegółowych informacji udziela Oddz. Kasobuch. Kier. Rej. Inż. i Sap. Lida, gdzie również można zapoznać się z oryginalnym wezwaniem do składania ofert.

W razie negatywnego wyniku przetargu ofertowego, odbędzie się przetarg ustny.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap.
Lida
L. dz. 796/Inż.

Komitet Wojewódzki podaje do wiadomości, że zgubiona została na Zarzeczcu, na Kopanicy legitymacja Komitetu Wojewódzkiego „Chleb dla głodnych dzieci”, wydana p. Lubniewskiej za Nr. 701—800—serji XIV.

Zgubiona legitymację Komitet uważa za nieważną i przestrzega społeczeństwo wileńskie przed składaniem ofiar na dokument powyższy.

KOMITET WOJEWÓDZKI.



Skarb polski wzbogaca

któ konsekwentnie odmawiając przyjęcia wyrobów zagranicznych, zawsze i wszędzie żąda kosmetyków i perfumów krajowego pochodzenia. Pod względem jakości sprostają one najdalej idącym wymaganiom. Prosimy przekonać się o tem, nabywając

PERFUMY I KOSMETYKI

J. & S. STERNIEWICZA, W POZNANIU
Oddziały: Warszawa Kraków Radom
Ks. Skorupki 8. Rynek Główny 46. Piaski 12.

HERBATE

znana ze swej dobroci, najstarszej w Polsce firmy „Dawn T wo **M. SZUMILIN**” Sp. Akc. Egzyst. od 1840 r.

Polec.: Reprezentacja dla Królew. Wschodnich

WŁADYSŁAW PAWLAK

Wileński Dom Agenturowo Handlowy
Wilno, Pertowa Nr 6b.

Dostawa bezpośrednio z firmy, oraz ze składu konsygnacyjnego.

Szeffostwo Inżynierji i Saperów D. O. K. Nr. III ogłasza:

PRZETARG

na budowę dwóch grup składów murowanych i wartowni w Wilnie.

Plany sytuacyjne i projekty oglądać można w godzinach urzędowych w Kierownictwie Rejonu Inż. i Sap. Wilno (Arsenalska Nr. 5) od godz. 13-ej do 18-ej.

Otrzymać tam można wszelkie informacje co do terenów budew., oraz za zwrotu kosztu warunków technicznych, kosztorysów ślepe i przedmiar robót, ogólnie i szczegółowo warunki umowy, oraz wszelkie inne wyjaśnienia.

Przy składaniu ofert wymagane jest wadjum w wysokości 3% od oferowanej sumy, które może być złożone w papierach państwowych, opiewających na złote polskie, bony złote, pożyczkę kolejową i t. p. ulokowane do dnia 29 kwietnia r. b. przez Oddział Kasowo-Buchalteryjny Kierownictwa Rejonu Inż. i Sap. w Wilnie Izbie Skarbowej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 30 kwietnia r. b. o godz. 12-ej w sali Nr. 2 i 3 Kierownictwa rejonu Inż. i Sap. Wilno.

Komisja zastrzeża sobie wybór oferenta, uzależniając od finansowych, fachowych i organizacyjnych zdolności Przedsiębiorstw zgłaszających się do przetargu.

Szeffostwo Inż. i Sap. D. O. K. Nr. III.
dnia 1 kwietnia 1924 r.
L. dz. 2623.

PRZETARG.

W dniu 1 Maja r. b. w lokalu Dyrekcji P.K.P. w Wilnie ul. Słowackiego 2 odbędzie się przetarg za pomocą ofert pisemnych, na kupno 50.000 kg. węgla drzewnego twardych gatunków (brzoza, grab i dąb).

Do oferty należy załączyć pokwitowanie na wpłacone wadjum w wysokości 5% wartości oferowanego materiału.

Dyrekcja Wileńska Kolei Państwowych.

Bardzo biedna wdowa w średnim wieku zagrożona suchotami z 2-ma nieletnimi synami uczęszczającymi do szkół (w danej chwili jeden z nich z powodu braku obuwia zmuszony jest przerwać naukę) błaga litociwe społeczeństwo o przyjęcie z pomocą dla wdowy U. W.

Siostra miłosierdzia

posiadająca chlubne świadectwa, jako dzielna i pracowita jednostka, kilkuletnią praktyką ciężkiej pracy zawodowej, pozostająca obecnie literalnie bez sposobu egzystencji z mocno nadwzroczonym zdrowiem, prosi o jakakolwiek pomoc. Ofiary pod rubr. dla „Siostry Miłosierdzia” przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego”.

Inteligentna starszka, wdowa, komrodziny, okradzona doszczętnie, pozostająca w krytycznych warunkach materialnych, błaga społeczeństwo współpracujące w niedoli o wspomnienie materialne, upraszając o składanie datków do Administracji „Dziennika Wileńskiego” pod „Bardzo biedna”.

Dyrekcja Stow. Spoz. „**Zjednoczenie**” podaje do wiadomości Szanownych Panów Członków, iż według uchwały walnego dorocznego zebrania z dn. 6.IV r. b. udział członkowski został podniesiony do 15 złotych polskich i wpisowe dla nowych członków 1 zł. polski. Termin wpłaty wyznaczony trzecziesięczny w trzech ratach, t. j. do 1-go lipca r. b.

W imię dobra członków i stowarzyszenia Dyrekcja uprzejmie prosi o jaknajrychlejsze wpłacenie udziałów. Wpłaty przyjmują w biurze Zarwalna 16 i we wszystkich sklepach stowarzyszenia. Wileńska 25, Zawalna 16, Mickiewicza 35 i Zamkowa 3.
Dyrekcja

Zgub. książkę wojskową wyd. przez P. K. U. — Wilno na imię Kazimierza Szawerda, zam. we wsi Bałwaniskach, gm. Hol-szańsk. — unieważnia się.

Młyn wodny uruchomiony

z placem o 3-ach dziesięcinach ziemi sprzedam lub zamienię na domek w miejsc. Mickiewicza 42, m. 7.
S sprzedaje się otomana Łukiszka 12, m. 2.

Pokój umebłowany dla samotnego wynajęcia. Jakóba Jasińskiego d. 10 m. 16.

TOWARZYSTWO „J. B. SEGALL”

SKLEPY DETALICZNE:

- 1) ul. Trocka 7.
- 2) ul. Wielka 28 (naprzeciw koło Św. Jana).
- 3) Mickiewicza 5 (Ś-to Ierski prosz.)

POLECANY:

na nadchodzące Święta bogaty wybór towarów

Perfumeryjnych, galanteryjnych i kosmetycznych Firm krajowych i francuskich, a mianowicie:

mydła, perfumy, wody kolońskie, puder, manicury, necessary, przyrządy do golenia, lustra toaletowe, szczotki i grzebienie, ozdobne pudełka upominkowe i t. d.

Przedmioty użytku domowego:
Opłatki dla pieczywa, oliwa nicejska i sezamska, esencja octowa, szafran, wanilia, kardamonum, goździki, cynamon. Spirytus denaturowany (skażony), środki do czyszczenia metali, środki do prania białizny i inne.

CENY UMIARKOWANE.

Firma chrześcijańska **D. H. „BŁAWAT WILEŃSKI“** ul. Wileńska 31.

Poleca na sezon wiosenny: markizety, muśliny, batysty, kretony, zefiry, swetry wełniane i jedwabne, welny i gabardyny na Suknie, kostjmy i piaszcze damskie, kamgarny na garnitury męskie, medepolamy i płótna przesieradkowe i płócianka rozmaite na bielizne, bielizna męska gotowa i na zamówienie, poduszki i kołdry zawsze gotowe na składzie. Wybór wielki — ceny niskie. — P.p. Urzędnikom instytucji rządowych i prywatnych na **RATY**.

Kino-Teatr „**HELIOS**“ ul. Wileńska 38.

Świąteczny Program! Cudo artysty! Ulubieniec świata w słynnym romansie **KAROLA DICKENSA** **JACKIE COVGAN** (OLIVER TWIST) w 8 akt. Główna gra! Nadzwyczajna treść! Dla młodzieży wejście dozwolone. Początek o godz. 1-ej.

„**NIEZWYKŁE PRZYGODY SIEROTY**“ w żywciowo- **LUCJANO ALBERTINI** sekunduje mu uroczą partnerka **Lia de Putti** Szczyt odwagi i pomysłowości! Wspaniała wystawa

Drzewka owocowe, Znanej dobroci nasiona. NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA wielki wybór roślin kwitnących poleca ZAKŁAD OGRODNICZY W. PLEBAŃCZYKA Wileńska 10.

KINO-TEATR „**POLONJA**“ Mickiewicza 22. Dyr. G. Slepjau.

Świąteczny program od 20 do 23 kwietnia włącznie Świątowa atrakcja! Ulubieniec publiczności światy gimnastyk i akrobata sensacyjnym pełnym zdumiewającej grozy dramacie w 6 ciał aktach p. t. **TRYUMF MAHARADŻY** wschodnia! Początek w dni świąteczne o godz. 2-ej p. p. ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

„**BOGINI DŻUNGLI**“ dramat egzotyczny w 8 wiel. akt. Film olśniewający bogactwem pomysłów wyszukaniem w obrazie biorą udział drapieżne zwierzęta jak: lwy, tygrysy, lamparty, małpy, słonie, nosorożce, krokodyle, rekiny i inne egzotyczne zwierzęta. Początek codziennie o godz. 1-ej.

KINO TEATR „**PICCADILLY**“ UL. WIELKA 72.

Niebywały świąteczny Program! Długo oczekiwany i reklamowany obraz! Sensacja jakiej dotychczas **jeszcze** nie widziano. Od 20 go kwietnia wyświetlany będzie na naszym ekranie najpotężniejszy film egzotyczno-sensacyjnej wytwórni „Seligfilm“ w Ameryce „**BOGINI DŻUNGLI**“ przygodami, sensacją ściganą krew w żyłach. W obrazie biorą udział drapieżne zwierzęta jak: lwy, tygrysy, lamparty, małpy, słonie, nosorożce, krokodyle, rekiny i inne egzotyczne zwierzęta. Początek codziennie o godz. 1-ej.

Polskie Kino „**JUTRZENKA**“ Wielka 94.

18 i 19-go kwietnia **COLGOTA** czyli **ŻYWOT, MĘKA i ŚMIERĆ CHRYSYTA**.

Stenografistki (owie) do Warszawy potrzebne(i). Oferty: „500 milionów miesięcznie“, Centralny Związek Stenografów, Warszawa, Krucza 26-13. 14
Bryczkę sprzedaje się okazjanie ul. Sołtyski 4 2

Dr. Wołodzko ordynator szpitala Sawicza. Choroby skórne i weneryczne. Od godz. 12-2 i 5-6. Zawalna 22.
D-r J. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 10-1 i 5-7.

NA RATY!! **NA RATY!!**
SPÓŁKA WARSZAWSKA „WYGODA“
UL. WIELKA 37.
!! NA RATY !!
Na najdogodniejszych warunkach dla Szanownej Klienteli!
Wielki wybór gotowych ubiorów męskich, damskich i dziecięcych, oraz gotowej bielizny.
Towary Manufakturowe i Bielizniane wszelkiego rodzaju na metry.
DZEMPRY I ŻAKIETY WEŁNIANE.
Zapewniamy, iż ceny niżej gotówkowych.
Polecając się łaskawym względem Szanownej Klienteli pozostajemy Z poważaniem
Spółka Warszawska **„WYGODA“** ul. Wielka 37.

Tow. Akc. Metzeler i S-ka
Skład fabryczny: **N. ZONDOWICZ I S-ka**
Wilno, Gdańska, 6. Tel. 421.
Adres telegr.: „GUMA“ Wilno.
POLECA:
Opony samochodowe, powozowe i rowerowe;
Chirurgiczne wyroby gumowe: szpryki, smoczki, rurki, płótno gumowe i t. p.
Piaszcze gumowe, piłki do gry, dętki footballowe.
Techniczne wyroby gumowe: węże, płyty gumowe, kłapy gumowe, Metzelerit i t. p.
Płyty azbestowe, pakunki (szczeliwa) azbestowe, bawełniane, lojowe, konopne, grafitowane i t. p.
Dostawa dla Biur technicznych, Kolei i Fabryk.

Dr. L. Ginsberg Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej. Tel. 352 od 9-1 i 4-7.
D-r J. Bernsztejn Choroby skórne, weneryczne syfilis i moczopłciowe. Przyjmuje 9-1 pp. i 4-8w. ul. Mickiewicza 28-5.
STENOGRAFJI wyucza listownie wybko jaknajdokładniej. Instytut Stenografistów, Warszawa, Mokotowska 39-10. Cały kurs kosztuje 25 milionów. 5

„**Polska Składnica Galanteryjna**“
wł. **FRANCISZEK FRLICZKA** — Wilno, Św.-Jańska Nr 6.
Nurtowy Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich | Najtańsze Polskie Źródło Kupna Niel i Pończoch | Specjalność dostawy do Sklepów i Kooperatyw.

Nowootworzony dom handlowy **WACŁAW MOŁODECKI**
Wilno, Wileńska Nr. 8.
POLECA RÓŻNE MEBLE:
jadalnie, sypialnie, gabinety oraz garnitury klubowe.
ROBOTA SOLIDNA.

Kobieta - Lekarz D-r Piotrowicz-Jurczenko Ordynator Szpitala Sawicza. **Choroby skórne i weneryczne.** Zawalna 22. Przyjmuje wyłącznie panie od g. 2½-4½ pop.

D-r. ŁUKIEWICZ **Choroby skórne i weneryczne.** Ul. Ad. Mickiewicza 9, — wejście z ul. Śniadeckich 1. — Przyjmuje od 4-7.

Dr. Czesław Koneczny Chirurgja jamy ustnej. Choroby zębów. Sztuczne zęby. (Wojskowym i urzędnikom na raty.) Mickiewicza 11 (gdzie kino), od 10-12½ i od 4-6½.

D-r medycyny B. SZYRWINDT Choroby: skórne, weneryczne, syfilis. Wielka 19. 10-1 i 4-7.

Kobieta-Lekarz Dr. med. Z. SZWARC-ZELDOWICZ Choroby kobiece, weneryczne i moczopł. Przyjmuje od 9-10 i 12-6, ul. Ad. Mickiewicza 24.

PIĘGI USUWA RADYKALNIE ZNANY **KREM IMSZA**
METAMORFOZA

PROSIMY TYLKO O JEDNORAZOWĄ PRÓBĘ
herBata № 21 „Sea Star“
kakaO „Sea-Star“
hErbata № 42 „Sea-Star“
myDle „Sea Star“
słonIna
masło Kakaowe
smalEc
maRgaryna „Sea-Star“
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!!

SKLEP OBUWIA „EXPRESS“ WILNO, PORTOWA 7
Nadszedł transport **zagranicznych „SANDAŁÓW“**
MĘSKICH, DAMSKICH i DZIECIENNYCH.
GWARANTOWANA TRWAŁOŚĆ.

Nim Słońce Wzejdzie—
i zaczniesz palić skórę, należy zawczasu uodpornić ją i zapobiec pojawianiu się piegów, już teraz stosując **KREM CAZIMI Metamorphosa**

PORADNIA POLSKIEGO ZRZĘZENIA LEKARZY SPECJALISTÓW WILNO, ul. Garbarska 3, II p.
Ordynują specjaliści w chorobach: Wewnętrznych, Chirurgicznych, Kobięcych, Dziecięcych, Nerwowych, Oczu, Ucha, Gardła i Nosa, Skórnych i Wenerycznych. Rentgenologia.
)-()-(GABINET DENTYSTYCZNY.)-()-(

NASIONA konieczny czyszczonej na kaskucie, tymotki, buraków, marchwi oraz innych nasion roślin pastewnych i ogrodowych najwyższej dobroci poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI** Wilno, Zawalna 11-a. 5

KLINIKA chorób uszu, nosa i gardła (Otolaryngologiczna) Uniwersytetu Stefana Batorego. W szpitalu Wojskowym na Antokołu Pawilon Nr 3. Przyjęcia chorych codziennie od 11-ej do 12-ej zrana z wyjątkiem świąt i niedziel. 4

KLINIKA POŁOŻNICZO-GINEKOLOGI ZNA Uniwersytetu St. B. (Bogusławska 3). Przyjmuje chore i rodzące o każdej porze dnia i nocy. Bezpłatna poradnia (ambulatorjum) od 10-12 godz. codziennie prócz dni świątecznych.

Sprzedaje się piekarnia w dobrym stanie, ul. Krakowska 21. Krowy mleczne i cielęta do sprzedania. Styczniowa Nr. 4.